

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych od zwrotu — nie przechowuje.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 98.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożytecz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 80 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysięcy oprócz opl. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci 1913 r. i półrocze II-ie 1913 r.



MARJA z TARGOŃSKICH

HLASKOWA

opatrzona Św. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zasnęła w Bogu d. 12 (15) b. m. w majątku Przesiemienicach, w wieku lat 83.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 14 (27) czerwca.



WIT TURKUŁŁ

po długich cierpieniach zasnęła w Bogu 12-go czerwca r. b., w wieku lat 78.

Eksportacja zwłok z domu № 4 przy placu Katedralnym do kaplicy na cmentarzu Rossa odbędzie się w piątek 14 czerwca o godz. 6-iej wieczorem.

Pogrzeb na tymże cmentarzu po nabożeństwie żałobnym w sobotę, 15 czerwca, o godz. 11-iej przed południem.

O czym zawiadamiają Synowie, synowie i wnuki.

35617

S. + P.

Włodzimierz Hrabia Drogosław Skórzewski

Ordynat na Radomcach, Członek Izby Panów, Książę Maltowski, Członek Rady Narodowej W. Ks. Poznańskiego, opatrzony Św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu w Warszawie d. 7 (20) b. m., przeżywszy lat 54.

Pogrzeb odbędzie się w Czerkowie w czwartek 13 (26) b. m., nabożeństwo żałobne w Wilnie odbędzie się w kościele Św. Jerzego w piątek d. 14 (27) czerwca r. b. o godz. 10-iej, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych głęboko stroskani

Siostra, bratowa i bratankowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W przededniu wiosny ludów.

Wspomnienia z r. 1846—1848

przez Aleksandra Guttrego.

Zawierają mało znany, a wielce ciekawy fragment dzieł naszych, w którym opisane są stosunki wewnętrzne w stowarzyszeniach tajnych, aresztowanie konspiratorów, pobyt ich w więzieniach, śledztwo i wypuszczenie więźniów na wolność w czasie rewolucji w 1848 r.

Wspomnienia zdobiją liczne portrety i ilustracje.

Cena rb. 4, z przesyłką rb. 1 kop. 20.

Wydawnictwo „Tow. Udz. Kurjer Litewski”.

KINEMATOGRAF !! Dziś !! Dzielnik Pathé (kronika). — Waldemar Harrison i Ewa „Słońce miłości” dramat w 3 części, w wykonaniu Bronisława Thomsen w obrazie „Kto przetrwa?” Maki Lindner w komedii obrazie „Kto przetrwa?” Ryby i zwierzęta morza Śródziemnego (kolorowa natura).

W sobotę i niedzielę specjalne przedstawienie dla dzieci. W programie: wspaniałe obrazy: natura, naukowa, komedie i fantazje. Ceny: dzieci i uczniowie po 10 kop., dorośli po 20 kop. na wszystkich wolnych miejscach. — Nad program: Noc stonajęcego wdowca, komedia-farsa z udziałem K. Warłanowa, zasłużonego artysty teatrów Cesarskich i E. Smirnowej, prima-baleriny baletu Teatrów Cesarskich.

Teatr Familijny Potęga wzgardzonego metalu. Wspaniały program artyst. serji wstrząsających dramat w 3 części, w wykonaniu słynnych artystów teatrów amerykańskich. POZAR LASU, obraz niezwykle wystawiony, pozostawia po sobie niezatarte wrażenie. — BEZCIECZYNY PTAK, śliczna komedia w kolorach. — Skwitów, wesoła komedia. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika. Nad program: sensacyjna nowość Demona niezdoby, społeczny familijny dramat.

Ogród Botaniczny. Dyr. A. I. SZUMANA, Telefon 364.

Sal koncertowa. Artystka polska Kwicińska. Polski humorysta Eustachy Odrobicki. Same nowości! — S. zajmujący! Bezustanna wesołość! Początek od godz. 11 wieczorem.

Ś. + P. KONSTANTY GUMFI, docent politechniki Ryskiej, zmarł d. 21 maja 1913 r. w senatorium Baldon pod Rygą. 35569

M. Putwińska-Zimajdziniewiczowa, DENTYSTA, przyjmuje od 10—12 i od 2—5. Zawalnia № 15—11. 35570

Teatr Polski. Dziś, w czwartek, dwa przedstawienia: O godz. 2 1/2 pp. (ceny zniskone) „Wigilia św. Andrzeja” satyryczny „Ozusa struna”. O 8 wiec. „Manewry jesienne” ANONS. Jutro 1-szy raz „Niech się koheją”, komedia.

D. 23-go czerwca w ogrodzie Botanicznym odbędzie się WIELKA ZABAWA Z LOTERIĄ ALLEGRI na korzyść Towarzystwa Pomocy w pracy „Trudowej pomocy”.

polskim, są przeszkodą dla urzeczywistnienia tych planów, wszystkie też budzą niechęć. Mniej ściśle, zdaniem moim, „Przegląd Wileński” doszukuje się niechęci do swojej grupy „działających na gruncie wileńskim litwinów i białorusinów” w ich „obawie wzrostu i wzmocnienia demokracji polskiej na Litwie i Białorusi”.

Nie będziemy się dłużej rozwodzić nad różnicą poglądów na te sprawy, jaka zachodzi między nami a „Przegl. Wil.”, musimy natomiast przytoczyć z ostatniego potwierdzenie niedawno wypowiedzianego przez nas zdania (patrz „Dwie opinie” w Nr. 118).

Śród nacjonalistów litewskich i białoruskich zakorzenione są przekonanie, że żywioł polski u nas stać się winien lupem litwinów i białorusinów, oraz że demokracja polscy ułatwiać winni jedynie pracę działaczom litewskim i białoruskim. Zakorzenieniu temu, jak powiada „Przegl. Wileński” — „sprzyjało w wysokim stopniu istnienie śród społeczeństwa polskiego grupki ludzi o doktrynerskim sposobie myślenia a bardzo słabo ugruntowanym poczuciem narodowym, głęboko przekonanych, że najgłówniejszym zadaniem polaków na Litwie i Białorusi jest praca nad uświadomieniem ludu litewskiego i białoruskiego, nie wierzących w rozwój sił polskich, wystrzegających się jak ognia wszelkiego posądzenia o nacjonalizm, chociażby żarzący taki był najzupełniej bezpodstawny. Ci ludzie swym postępowaniem upoważniają demokrację litewską i białoruską do twierdzenia, że oni są wyłącznymi przedstawicielami demokracji polskiej, że wszyscy inaczej myślący są „endekami”, nacjonalistami, sojusznikami reakcji. Na tem te powstała specyficzna doktryna „krajowa”, stosująca dwie miary do ruchów litewskiego i białoruskiego z jednej strony i do polskiego z drugiej. Co jest objawem demokratycznym dla jednej, to dla drugiej uważa się za tendencję zaborczą, co jest pożądanym dla ludu litewskiego i białoruskiego, to zasługującym na potępienie u polskiego. Oczywiście z wyznawcami tej doktryny działacze litewscy i białoruscy bardzo chętnie utrzymują bliższe stosunki, uważając ich słuszenie za materiał miękki i podatny do asymilacji duchowej”.

Mówiąc niedawno o scharakteryzowanej wyżej grupce, zaznaczyliśmy, że jej w niej wódza ludzie, którzy w danej chwili przemawiają wprawdzie jako polacy, ale z równem, a może większym prawem występują też, czy to niedawna występowali, jako przedstawiciele innych narodowości. „Przegląd Wileński” powiada w gruncie rzeczy to samo, ale w większej formie: „Ludzie obracający się przeważnie w środowiskach litewskim i białoruskim, co, rzecz prosta, nie może pozostać bez wpływu na ich psychikę”.

Rozwianie się złudzeń jest pierwszym warunkiem normalnego rozwoju, to też doświadczenie „Przeglądu Wileńskiego” winno być nauką nie dla jego tylko grupy, lecz dla całego naszego społeczeństwa. Brak porozumienia między poszczególnymi narodowościami naszego kraju jest chorobą, osłabiającą jego siły to pewna, ale jest to choroba przeulekła, na którą na razie lekarstwa nie ma. Z faktem tym pogodzić się trzeba i czerpać otuchę w przeświadczeniu, że jednak wspólność interesów i celów będzie musiała z czasem do zgody i porozumienia doprowadzić. A stanie się to tym rychlej, im żywieli polski będzie bardziej uświadomiony narodowo i o swym prawie i swej sile przeświadczony.

Trwały sojusze przyszłości zawierają będą ludzie o wyraźnych obliczach, zniknąć zaś muszą całkowicie z powierzchni naszego życia przejściowe postacie o kilku twarzach, czy też maskach.

J. H.

Przygotowania do Zjazdu okręgowego rosyjskiej Izby Eksportowej w Wilnie.

Wiadomem jest wszystkim w jak trudnych warunkach postawiony jest wywóz rosyjski za granicę wskutek niekorzystnie zawartych traktatów handlowych w 1904 r. Sądzi się państwa jasno widzieli trudności polityczne, w jakich Rosja wówczas się znajdowała i z całą bezwzględnością wyszukały je na swoją korzyść.

Jeśli do tych, czysto finansowej natury, warunków dodamy wewnętrzne trudności produkcji, w rodzaju braku dobrych komunikacji, kosztów paszportowych, utrudnień biurokratycznej natury na granicy itp., to bez zbytecznego pesymizmu twierdzić możemy, że wytwórczość nasza uginie się pod ciężarem nie do wytrzymania i we współzawodnictwie wszechświatowym ulecieć będzie musiała, jeśli tych warunków zmienić nie potrafimy.

Termin traktatów handlowych wkrótce upływa, błędy popełnione muszą być pod karą zupełnego naszego ekonomicznego upadku — usunęte. Osiągnąć to można tylko drogą doskonałego zbadania wszystkich warunków nader skomplikowanego gospodarstwa krajowego.

Czas na to, pracy i studiów głębokich potrzeba; żeby chorobę wyleczyć, trzeba ją poznać dokładnie. Robota to mielała.

Główną częścią zadania tego, tycając się sprawy traktatów handlowych, rząd włożył na tak zwaną Rosyjską Izbę Eksportową, która ma zbadać dokładnie wszystkie wady i braki tak warunków wywozu, jak również inne trudności, w jakich wytwórczość państwa jest postawiona i rezultat prac tej instytucji będzie służył za podstawę do umów przy zawieraniu nowych traktatów handlowych, jak również usunięcia wewnętrznych braków, kłopotujących lub hamujących produkcję.

Roboty tej w biurze urzędniczym dokonać niepodobna, zwracać się trzeba do szerokiej kół zainteresowanych tak ideowo jak finansowo w tych sprawach i na własnych plecach niosących cały ciężar tej walki ekonomicznej, równem brzemieniem obciążającej się na wszystkich bez wyjątku warstwach społecznych, począwszy od zwykłego wrobnika do właściciela wielkiego majątku ziemskiego lub bogatego kupca i fabrykanta.

W tym celu Izba Eksportowa, na czele której, w osobie członka Rady Państwa W. J. Denisowa, stoi człowiek niepospolitej energii i głębokiego znawcy rzeczy, zwołuje w rozmaitych punktach państwa zjazdy okręgowe, powołujące do udziału w pracy wszystkie instytucje państwowe, społeczne, finansowe, zawodowe, tak rolnicze jak handlowe, przemysłowe, transportowe, akcyjne i prywatne, słowem wszelkie organizacje i prywatne osoby w produkcji krajowej udział biorące, o przyczynienie się pracą i znajomością rzeczy do zbadania warunków produkcji, wywozu i wywozu zagranicznego i przygotowania materiału do zawarcia na lepszych warunkach traktatów handlowych.

Iszy zjazd taki miał miejsce w marcu bieżącego roku w Charkowie, obejmujący południowy wschód państwa, drugi ma mieć miejsce we wrześniu w Kijowie i obejmie po-

łudniowy zachód państwa, a następnym, z inicjatywy wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, projektowany jest na początku roku przyszłego w Wilnie, obejmując 6 litewsko-białoruskich gubernij oraz pskowską i nowogrodzką w sprawach produkcji i handlu lmem, a Lipawę i Rygę, jako miasta portowe, obsługujące ten okręg, w sprawach handlu i transportu.

Pierwszym krokiem do takiego zjazdu jest stworzenie w Wilnie biura organizacyjnego, mającego przygotować materiały do zjazdu.

Zaproszenia rozesełane zostały odpowiednim cykularzem przez Izbę Eksportową osobom i instytucjom zainteresowanym; zebranie (dla braku miejsca w lokalu Tow. Rolniczego) odbędzie się w sali Klubu Szlacheckiego na Miłomowej ulicy w sobotę 15 (28) bm. o godz. 2 po południu. Blizszych szczegółów zasięgnąć można w lokalu Tow. Roln. Zawalnia 9 od g. 11 do 2 i od 6 do 8 wieczór.

Zbytecznym jest zastanawianie się nad ważnością sprawy i nad skutkami jej, zależnymi w znacznej części od dobrej woli i starania wszystkich zainteresowanych, a takimi są bez wyjątku wszyscy mieszkańcy naszego kraju, każdy to rozumie, udział więc jaknajszerszy w dostarczeniu umysłowych i finansowych środków jest w najwyższym stopniu pożądanym.

P. Kończ.

Mowa p. ks. Maciejewicza

(wygłoszona w Dumie państwowej dnia 4 (17) b. m. podczas obrad nad etatem ministerium oświaty).

Panowie! Mówca nacjonalistów, gdy rozwijał przed wami sprawę ukraińską w Rosji, wymienił, że w Rosji, oprócz ukraińców malorusinów, jest 56 milionów różnych narodowości, które nie należą do narodu rosyjskiego. Te 56 milionów opłacają podług budżetu ministerium oświaty jedną trzecią część wszystkich wydatków, a mianowicie ze 136 milionów ogólnej sumy — 45 1/2 milionów. I myślę, że opłacając tak ogromny podatek, wszyscy ci, którzy należą do innych narodowości, nie rosyjskiej, mają prawo, by za te pieniądze korzystali też z tych prerogatyw, które z natury rzeczy i praw człowieka są im przynależne; w liczbie tych 56 milionów jest 14 milionów jednej ze mną wiary, przeważnie polaków, dalej litwinów, Łotyszów, białorusinów i części Niemców.

Nie widzę, aby ministerium cośkolwiek robiło w celu ulepszenia warunków szkolnych dla tych 14 milionów. Prawda, dają nam szkołę, ale szkołę nawskroś rosyjską, i to rosyjską nie tylko pod względem języka wykładowego, programu i personelu pedagogicznego, lecz rosyjską też z ducha, który w niej panuje. Zdawałoby się, że to wszystko, cośmy w ciągu ostatnich 40 lat przeżyli, powinno było przejść do wieczności po Najwyższych ukazach i manifestach 17 (30) kwietnia i 17 (30) października, po Najwyższym ukazie, który mówi, że wszystkie narodowości mają najzupełniejsze prawo uczyć się swego własnego języka. Opierając się na opinii komitetu ministrów i na istniejących oficjalnych dokumentach, które z tej trybuny kolega mój Lempicki przytoczył, zdawałoby się, że mamy prawo na nauczanie w szkole redowitego języka i na uczenie się religii w języku rodzimym.

Wykład języka polskiego.

I rzeczywiście z początku zdawało się, że władze szkolne stosują do nas nowe przepisy i uwzględniają nasze potrzeby. W wielu średnich szkołach na kresach zachodnich poczęto wprowadzać wykład języka ojczystego — trwalo to jakieś 5—6 lat. Lecz w ostatnich czasach widzimy, jak władze szkolne starają się utrudnić nauczanie języka polskiego. Jeżeli, naprzykład, który z nauczycieli języka polskiego ustępuje, to ani rodzice, ani uczniowie nie mogą się doczekać nowego nauczyciela, gdyż pojawiają się różne trudności co do dyplomu, świadectwa prawomocności i inne, które przeszkadzają zamianowaniu nowego nauczyciela języka polskiego.

Jeżeli gdziekolwiek nauczają to-

go przedmiotu, to pozostawiają dlań zawsze ostatnie miejsce, oznasami na początku lekcji, a częściowo na lekcjach, lub też w ciągu lekcji niezajętej. Na nauczanie tego przedmiotu władze szkolne nie zwracają żadnej uwagi. Zdaje mi się, że im gorzej to nauczanie postawione będzie, tem dla nich lepiej będzie.

Pomimo to, że uczniowie opłacają wszystkie lekcje, zmuszeni są jeszcze osobno opłacać naukę ojczystego języka. A w żeńskich zakładach naukowych doprowadzono do tego, że nie tylko muszą płać za naukę języka polskiego, lecz jeszcze prócz tego opłacać i damę klasową, która jest obecna na lekcji. Okazuje się, że dama klasowa za pięć godzin obecności na wszystkich obowiązkowych wykładach otrzymuje daleko mniej, niż za jedną lekcję języka polskiego. Naturalnie w ten sposób zwiększa się koszt i wielu rodziców narzeka na to, że na naukę języka polskiego od nich żądają nadmierne. Zdawałoby się, skoro przedmiot ten jest dozwolonym, wykład jego powinien być bezpłatny. Jeżeli obecny język korzystają z tego przywileju i wykładane są darmo, to, moim zdaniem, interes państwowy wymaga, by i miejscowych języków nauczano darmo. W ostatnich czasach, jak powiedziałem, daje się zauważyć systematycznie i coraz większe utrudnienia nauki języka miejscowego. Aby móż zapisać się na lekcje polskiego lub litewskiego języka, żądają dowodów, że uczeń jest polakiem i t. d. jeżeli nie jest katolikiem, to nie pozwalają mu uczyć się tego języka.

A jeżeli przypadkiem ojciec, matka, syn lub córka są prawosławni, chociażby się zaliczali do narodowości polskiej, to ich dzieciom stanowczo nie pozwalają uczęszczać na lekcje języka polskiego. W ten sposób wykład miejscowych języków ograniczony został do zera i w celu tego zupełnego wyrugowania tych wykładów nauczyciele i dyrektorowie szkół używają wszelkich „sposobów pedagogicznych”, ażeby wyrzucić w tym celu wpływ na rodziców. Tak naprzykład, mówią rodzicom, że syn nie przejdzie do wyższej klasy, jeśli będzie zajmował się językiem polskim, ponieważ to dla niego jest zbyt obciążające, a jeśli chce uczyć się języka polskiego, to powinien koniecznie dobrze uczyć się innych przedmiotów, ponieważ język polski przeszkadza mu uczyć się rosyjskiego i t. d. Zrozumiałem jest, że takie rady dyrektora i nauczycieli zastraszają rodziców i zmuszają dzieci do zaniechania własnego języka, by tylko otrzymać promocję z klasy do klasy i kończyć szkołę. Jeżeli zważywszy te fakty i przypominając sobie, co w swoim czasie powiedział komitet ministrów w sprawie nauki języka ojczystego, o niezwykłym stosunku do obcych narodowości, — o tem, jaki wpływ wywierają podobne stosunki na młodą pokolenie — to łatwo zrozumieć, panowie, że tak ci stan rzeczy nie zlagodzi naszych wzajemnych stosunków, lecz przeciwnie wzbudza niechęć wśród młodzieży przeciwko całemu rosyjskiemu systemowi szkolnemu.

Wykład religii.

Oprócz nauki języka polskiego mamy jeszcze jedną bolączkę, mianowicie wykład religii. Jak wiadomo, zgodnie z nowymi przepisami wykład religii powinien odbywać się w języku ojczystym ucznia. Początkowo władze miejscowe zgodziły się z tem. Wiadomo nam, że istniał cyrkularz, który orzekał, że narodowość i język dziecka określają sami rodzice. W takich warunkach wykładano religię w ciągu lat kilku.

Aż to organizację rosyjskie na naszych kresach zachodnich uznały taki stan rzeczy za niewłaściwy i wysłały do Petersburga deputację, która przedstawiała się ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi oświaty, starając się dowiedzieć, że wykład religii w języku polskim na kresach zachodnich jest rzeczą niegor-

malną, że to należy zmienić i ustanowić wykład religii w języku rosyjskim. Został wydany nowy cyrkularz, na mocy którego władzom szkolnym udzielono prawo do określania narodowości dziecka i pomimo, że rodzice w swoich podaniach dowodzą, że należą do narodowości polskiej — dyrektorowie zarówno średnich, jak też niższych ludowych zakładów starają się kontrolować wszelkimi sposobami, zwracając się do policji, sami egzaminują dzieci, każą im tłumaczyć lub pisać po polsku. Jeśli które dziecko, wstępujące do szkoły, nie umie napisać po polsku zdania, albo przetłumaczyć z rosyjskiego na polski, to powiadają, że nie władają ono językiem polskim i nie powinno uczyć się po polsku. Przy wstępowaniu do szkoły zwracają uwagę rodziców, że jeżeli zapiszą się jako białorusini, to leż będzie na egzaminach, a jeżeli — jako polacy, to na egzaminach będzie trudniej. Naturalnie, że fakty te są bardzo trudne do stwierdzenia czarne na białym, dyrektorowie tego nie napiszą, lecz w rozmowie poufnej stale to zaznaczają, więc rodzice nie wiedzą, w jaki sposób mają bronić swych praw.

Określanie narodowości.

W ciągu ostatnich trzech lat (ja mówię tu o wileńskim okręgu) miejscowe władze szkolne trzy razy zbierały dane o tem, do jakiej narodowości należą uczeń. Żądali z początku podania deklaracji, następnie nauczyciele badali uczniów w klasie i nawet zwracali się do policji, zrobiono jednolity spis i pomimo to sprawa nauczania religii nie jest wyjaśniona dotychczas. Powiadają, że ten, kto urodził się w mińskiej gubernji, musi być białorusinem, a kto w mohylewskiej, w żaden sposób nie może być polakiem.

Władze szkolne posługiwały się wszelkimi środkami, by zredukować liczbę uczniów polaków, szczególnie zaś w niższych szkołach, następnie zaś w powiatowych, miejskich i gimnazjach.

Muszę przyznać, że najwzględniej — jeżeli tak można się wyrazić — traktowano uczniów gimnazjalnych, gdyż tam przeważnie uczą się synowie inteligentnej i zaможnej klasy i dla dyrektora średnich zakładów naukowych nie jest łatwym prowadzić walkę z takimi rodzicami. Dlatego też uczniom gimnazjalnym łatwiej stosunkowo powadzić się za polaków. Mimo to jednak istnieją na prowincji takie gimnazja, gdzie nauczyciele starają się zmniejszyć liczbę uczniów polaków. Tak naprzykład w powiatowym mieście Pisku dyrektor stara się wszelkimi sposobami dowiedzieć, że uczni polaków w gimnazjum niema wcale, chociaż siostry tychże uczniów, uczące się w żeńskim gimnazjum, zaliczone są jako polki.

Jeżeli zważywszy, iż na mocy ostatniego okólnika ministerjum osoba decydująca w sprawach narodowościowych stał się nauczyciel i że u nas większość nauczycieli należy do związku narodu rosyjskiego lub związku nacjonalistów - kresowców, to — nie będziemy się dziwić, że polityka gra w tych wypadkach główną rolę.

Nie jeden raz mówi się nauczycielom religii: „zgadzicie się tylko wykladać po rosyjsku, my to komunikujemy do okręgu, a na lekcjach robicie jak chcecie”. Z tego wynika, że kierownicy tych zakładów chcą się tylko popisać przed władzą, jak literalnie ściśle i dobrze swe obowiązki wypełniają. Posiadam dokumenty, które świadczą, że w jednym i tym samym zakładzie uczniowie byli z początku polakami, a kiedy otrzymano cyrkularz, nakazujący sprawdzić i przedstawić inne dane, to ciż sami uczniowie okazali się rosyjanami. Między innymi posiadam taki dokument z II mohylewskiej szkoły miejskiej.

Z początku kierownik szkoły — mówi nauczycielowi religii o rozdzielaniu uczniów na polaków i rosyjan i za-

leca wykladać jednej grupie po polsku, a drugiej po rosyjsku. Było to w październiku 1912 roku. W grudniu zaś nauczyciel religii otrzymał inny dokument, w którym dyrektor zaleca mu nauczać, nie rozdzielając uczniów, tylko i jedynie po rosyjsku. Dokument ten dowodzi stałości poglądów panów pedagogów w naszym kraju, aby przypodobać się władzy i nie narażać na nagany, nauczyciele ci grupują uczniów i określają ich narodowość podług swego widzimisie. Nie dziwno, że w takich warunkach otrzymujemy nieustannie protesty i skargi rodziców na niewłaściwe zachowanie się nauczycieli. Gdybym miał więcej czasu, ogłosiłbym wam, panowie, cały szereg dokumentów, które świadczą, jak rodzice protestują przeciw podobnemu postępowaniu dyrektorów zakładów naukowych. Przytoczę tu tylko kilka: w miasteczku Głębokiem rodzice protestują i skarżą się na rozporządzenie Nieczajewa, którego posłowie 3-ej Dumy znają z naszej interpelacji, która została przez Dumę przyjęta. Nieczajew jednym pogięciem pióra rozkazał wszystkim zaliczyć do białorusinów.

Protesty rodziców.

Posiadam tu protest rodziców z miasta Daisny, a także z Druni w pow. dziśnieńskim. Rodzice wskazują na to, że są katolikami-polakami i że nauczyciele tych zakładów naukowych, nie uwzględniając ich protestów, zapisują ich jako białorusinów. Dalej protest z parafji Jory, Hermanowice, Łuki w gub. wileńskiej. Mam także protesty i z innych gubernji. W gubernji grodzieńskiej, w powiecie sokólskim, rodzice zebraли 11,000 podpisów i zwrócili się do ministrów, general-gubernatorów, prosili, aby im pozwolono uczyć dzieci po polsku, lecz miejscowe „kompetentne” organy, w osobie inspektora szkół ludowych, zawyrokowały, że są białorusinami i dzieci ich powinny uczyć się po rosyjsku (głos na prawicy: słusznie!). W mieście Sokółce, gdzie żyją mieszczanie polacy, którzy nieraz wnosili protesty, z początku pozwolono uczyć po polsku w miejscowym gimnazjum i miejskiej szkole, później zaś wszystkie tego wzbroniło i do dziś dnia rodzice nie mogą otrzymać pozwolenia nauczania religii w języku ojczystym. Pójdziemy dalej: oto protest z Białegostoku. Rodzice uczni i uczenice szkół białostockich: miejskiej żeńskiej, miejskiej parafjalnej, imienia Gogola i Zukowskiego, fabrycznej i 4-klasowej miejskiej zwracają uwagę na fatalne warunki w okręgu fabrycznym, gdzie różnego gatunku agitatorowie znieprawiają młodzież i proszą w końcu, aby dzieciom ich wolno było uczyć się religii w języku ojczystym.

Ja osobiście znam doskonale Białystok, wiem, że wszyscy robotnicy fabryczni tam są polakami, lecz w ciągu 3 lat nie mogą się oni dobić tego, by religii nauczano w języku ojczystym. Miejscowy inspektor szkół ludowych, Szelein, zwracał się nawet do policji, by ta stwierdziła, jakiej narodowości są dzieci i rodzice. Mnie się zdaje, że kompetentnym w tej kwestii może być nie policja, lecz ojciec i matka, którzy pragną, by religię wykładano ich dzieciom w ojczystym języku. W ostatnich czasach na prośbę tych rodziców, zwróconą do ministerjum, ludzie ci otrzymali stanowczą odmowę. Minister prosił ich nie uwzględnić. Węć w mieście tem, bezsprzecznie polskiem, w którym ustanowiona jest specjalna kurja polska dla miejscowej polskiej ludności, w mieście, w którym jest bardzo mało prawosławnych i w którym, gdy kwestia dotyczy wyborów, wszystkich tych rodziców zapisują jako polaków — gdy chodzi o wykład religii, mówią im, że są rosyjanami i powinni uczyć swe dzieci po rosyjsku.

Widzicie, panowie, w jakich warunkach znajduje się u nas nauka religii. Mam oto dane z miasteczka

Krasławia w gub. witebskiej, gdzie uczenie szkoły miejscowej podały się jako polki. Nauczycielka zalecała, aby się rozdzielili na dwie grupy, gdy zaś odmówili, sama je podzieliła, wybrała kilka uczennic i zalecała, by uczyły się po białorusku. (Czyhaaczew z miejsca: w jakiej gubernji?). W witebskiej, miasteczko Krasław. Do mnie zwracają się rodzice ze wszystkich stron ze skargami, że nie pozwalają nauczać dzieci ich religii w języku ojczystym.

Widzicie więc panowie, że we wszystkich gubernjach zachodnich stosowany jest system jednokowy. Rodzice uczniów szkół brzeskich... (Głosy: „skąd, skąd?”) „Brześć Litewski w gub. grodzieńskiej...” są to przeważnie przybysze z Królestwa Polskiego, służący na kolei żelaznej, trudniący się handlem lub żyjący z fundusów własnych, jako ludzie zamożniejsi. Ja sam tam byłem w charakterze księdza parafjalnego i wybornie znam miasto.

Gdy zwracają się oni z prośbą o posadę, otrzymują odpowiedź — „jeścieście polakami, nie można więc wam dać”. Również podczas wyborów wciągają ich na listę kurji polskiej. Gdy zaś trzeba ich dzieci uczyć, wtedy im mówią: „jeścieście białorusinami, musicie się więc uczyć po rosyjsku!” Oto w jakim położeniu znajdują się wyklady religii na kresach. A wszystko to się dzieje tylko dzięki temu, że kilku członków „Związku kresowego” przybyło do Petersburga, zorganizowało demonstrację, dobrałszy jeszcze kilku posłów do III Dumy, i zapewnili ministrów, że w „kraju zachodnim” niema polaków.

Bezprawne żądania.

W celu jeszcze większego utrudnienia wykładów religii w jez. polskim inspektorowie szkół ludowych żądają nowowinowanych katechetów, czy zgadzają się na wykładanie religii w jez. rosyjskim? Gdy otrzymują odpowiedź, że wykładają będa w mowie, jakiej żądają rodzice i jaka będzie dostępna dziełom, wtedy inspektorowie szkół ludowych mówią, że na to zgodzić się nie mogą i wypuszczają katechetów do szkoły dopiero po otrzymaniu od nich na piśmie zobowiązania, że nauczać będą po rosyjsku...

Katecheci stoją na gruncie prawa samookreślenia swej narodowości przez rodziców i stale oświadczają, że będą wykładali w każdym języku, jakiego żądają rodzice i ich dzieci. Nie mogą atoli zgodzić się na to, by urzędnik tego lub innego wydziału określał narodowość rodziców i dzieci, stosownie do swego widzimisie.

Jeszcze raz zwracam uwagę na miasto. Śluc w gub. mińskiej. W czasie wyborów wszyscy rodzice — polacy zostali zapisani za polaków, gdy natomiast zapragnęli oni uczyć swe dzieci po polsku — wtedy im mówią, że muszą uczyć po rosyjsku. I nie tylko — polakom-katolikom, lecz nawet luteranom pochodzenia niemieckiego w Dyneburgu i Łucku nie pozwalają uczyć się w języku ojczystym. Kurator okręgu kijowskiego pozwolił pastworowi w Łucku wykladać religię „tylko w jez. rosyjskim”. Tymczasem wszyscy luteranie uczniowie-luteranie są niemiecy i jeden tylko jest czech i zdaje się jeszcze jeden — estończyk. To samo w Dyneburgu: katechecie-pastorowie polecono uczyć po rosyjsku, ponieważ uczniowie jego są białorusinami. Jeżeli nawet jest jakaś wątpliwość w stosunku do katolików-białorusinów lub małorusinów, toć przeciw żadnej wątpliwości być nie może co do luteran, do którego to wyznania ani Rusi Białej, ani też Małej, zdaje się, miejscowa ludność tubylezna nie należy.

Usiłują dowiedzieć, że ludność wszystkich gubernji zachodnich jest białoruską tylko dlatego, że mówi ona dobrze po białorusku. Rzeczywiście, zgadzam się z tem, że miejscowa ludność katolicka w wielu gubernjach mówi dobrze po białorusku. I nie

dziwio, przecież mieszka ona wśród białorusów. I na zasadzie tego stają się dowiedzieć nam, że tam są sami białorusini. Pam, panie Czyhaaczow, jako referentowi sprawy chełmskiej w Dumie, dowiódł, że ludność katolicka u nas składa się przeważnie z polaków. Powinien pan przypominąć sobie dobrze nasze dzieje. Przypomnij pan sobie, że niegdys rusini na Rusi Białej i Małej przeszli na unję, jako rusini. Później też unję skasowano i wszystkich, którzy ją przyjęli, przywrócili prawosławiu. To znaczy, że wszyscy rusini, którzy się modlili po słowiańsku, będa unitami, po skasowaniu unji wrócili na prawosławie. Przy obrządku łacińskim pozostali tylko polacy, litwini i lotysze w gubernjach zachodnich. To też w żaden sposób nie można zaliczać do narodowości białoruskiej tych, powiedzmy, kolonji, które wśród prawosławia na Białej Rusi pozostali przy obrządku łacińskim. Oto protest rodziców z gminy Rudnia-Szlagin w gub. mohylewskiej, w którym twierdzą, że lubo władają językiem białoruskim, lecz uważają się za polaków, mówią po polsku i przybyli ze środku Polski z „okręgu Szlenski” — jak piszą — czyli ze Śląska. Uważają się oni za starożytną szlachtę, zaliczono ich do liczby wyborców-polaków, sami wskazują na to, że przybyli na Białoruś i Litwę z Polski. Tymczasem im wmawiają gwałtem, że powinni być białorusinami, ponieważ umieją po białorusku. To tak, jakby wam, panowie, którzy znacie języki niemiecki i francuski, powiedzieli: skoro władacie językami obcymi nie jesteście przeto rosyjanami.

Muszę dodać, że zgoda się nie dziwić temu, iż wśród naszej ludności polskiej można spotkać pozornych białorusinów i ludzi źle władających swą przyrodzoną mową polską. Jest to skutek niemożności w ciągu przeszło lat 40 uczenia się języka ojczystego. Tym ludzom odbierano książki, zabraniano im mówić po polsku i oto dlatego ich dzieci źle władają mową rodzoną. Wszakże to wcale nieznaczy, że położenie ich należy jeszcze bardziej utrudniać, że trzeba tym ludzom przeszkadzać uczenia się języka ojczystego. Dopiero wtedy szkoła spełni swe powołanie, gdy nasze dzieci w niej zrozumieją i odczną, że pedagogzy nie są dla nich usposobieni wrogo, że idą na spotkanie ich prawu przyrodzonemu.

Ze względu na ograniczenie czasu przemówień, nie mam możności odpowiedzenia o. Józwiukowi i Gryszkowskiemu, jednak sądzę, że w tej sprawie jeszcze niejednokrotnie będziemy mówili (głosy z prawicy: będziemy, będziemy!). Na jedno tylko odpowiem: Gdy nie będa w naszym kraju polskiej kurji wyborczej do Dumy państwowej, wówczas, być może, będa się musiał z wami zgodzić, iż tam niema polaków, ale skoro ludność miejscową wylaczają z odrębnej kurji, to musicie przyznać, że w kraju tym polacy są. Daleki jestem od dowodzenia, iż prawosławni, mieszkający w kraju, nie są białorusinami, lecz polakami, daleki jestem od przymusowego narzucania narodowości tym, którzy tego nie pragną, lecz mam najzupełniejsze prawo bronić tych, którzy zwracają się o to do mnie i skarżą się, iż chociaż sami uważają się za polaków, jednakże władze szkolne zmuszają ich do uważania się za białorusinów. Oto, o czem mówiłem i trwam na stanowisku, iż nie można ludzi, świadomie podających się za polaków, uważać za białorusinów.

Katolicy w cerkwi.

Teraz wracam do szkoły ludowej. Muszę zwrócić uwagę ministerjum oświaty na niemożliwy objaw, coraz częściej powtarzający się obecnie u nas w szkołach niższego typu. Ukaz do senatu z dn. 17 (30) kwietnia 1905 r. orzeka: „Uznać, że we wszelkiego rodzaju zakładach naukowych, w razie wykładu w nich religii chrześcijańskiej wyznają ob-

cych, wykład ten prowadzony jest w języku ojczystym uczniów, przy czem nauka powinna być powierzona osobom duchownym odpowiednich wyznań, świeckim zaś nauczycielom jedynie na wypadek braku duchownych”. Wcześniej jeszcze w dn. 25 czerwca 1898 r. Wola Najwyższą wyraźnie było zalecono władzom, aby „w dni galowe nie zmuszać uczniów wyznania nieprawosławnego do uczestniczenia w nabożeństwie prawosławnem i pozwolić tym uczniom modlić się według obrządku własnego wyznania, nie przymuszając dzieci katolików do obecności na nabożeństwie prawosławnem i na modlitwie przed zaczęciem nauki”. Tymczasem obecnie coraz częściej jesteśmy świadkami, jak nauczyciele, poświadczając okaleczeniem narodowości, pragną określać nawet wyznanie uczniów.

Mam z Mińska oświadczenie rodziców i dzieci, którzy zaznaczają, że w I-iej męskiej szkole parafjalnej zmuszają katolików do chodzenia w dni świąteczne do cerkwi i do modlenia się tam. Inspektor zwrócił uwagę nauczyciela, dającego w cerkwi tak mało uczniów, nauczyciel odpisał na to, że do szkoły uczęszcza znaczna liczba katolików. Wówczas inspektor zapowiedział, iż katolicy powinni chodzić do cerkwi. W II-iej męskiej szkole parafjalnej w klasie pierwszej religję wyklada nauczyciel Apanasiewicz, w drugiej zaś Wołodoł, prztem nie wylaczając katolików, którym poleca się uczyć opowiadań i modlitw z podręcznika Tiemnomierowa. W IV-iej męskiej szkole parafjalnej zmuszają katolików do śpiewania różnych pieśni prawosławnych. W dn. 25 kwietnia jeden z katolików, Szwencenko, nie chciał śpiewać, mówiąc, że jest katolikiem i pieśni prawosławnych śpiewać nie będzie. Nauczyciel rozgniewał się, uderzył go kijem, którego używają przy gimnastyce i rzekł: „Boisz się, że zrobimy was prawosławnymi!”. W VI-iej męskiej szkole parafjalnej nauczyciele zmuszają uczniów do chodzenia do cerkwi. W I-iej żeńskiej szkole parafjalnej nauczycielka zmusza dziewczęta katolickie do chodzenia w dni uroczyste do cerkwi... (Puryzkie-wicz z miejsca: donos, donos!). W VII-iej żeńskiej szkole parafjalnej duchowny prawosławny uczy katolickich z podręcznika prawosławnego. W Wielkim Poście katolicki odmawiały ucznia się u duch. prawosławnego, jedna samodzielnie, druga z rozkaz malki. Po tym fakcie nauczycielka oświadczyła im: „Pragnę dla was dobra — i tu użyła niewłaściwego wyrazu, którego nie uważam za możliwe powtórzyć — ale wy tego nie rozumiecie, zobaczmy, jak to będzie z egzaminami”. W III-iej szkole Aleksandrowskiej zmuszają polakom mówić między sobą po polsku... (Puryzkie-wicz z miejsca: donos! Głos z lewicy: nie panu to mówić, obrzydliwość, jak to donos!).

Przewodniczący przywołuje Puryzkie-wicza do porządku. Ks. Maciejewicz, po polsku między sobą (Puryzkie-wicz: donos, donos! Hałas na lewicy, przewodniczący ponownie przywołuje Puryzkie-wicza do porządku). Uczenie Białaska za to, że przed kilku laty wspólnie z matką przesłała na katolików, ciągle przedstawia, jako zdradczynię i starając się postawić ją w sytuacji nie do zniesienia wobec innych uczniów. Wreszcie jedna z takich dziewczynek zwróciła się do mnie wprost z naiwnym listem dziecięcym, w którym pisze: „Byłam w VI żeńskiej szkole parafjalnej w klasie drugiej, byłam pierwszą uczennicą i bardzo pragnę się uczyć, lecz wypędzono mnie za to, że nie chciałam być obcą na religii u duchownego prawosławnego i uczyć się z prawosławnego podręcznika Tiemnomierowa. Nie chcę się uczyć u duchownego prawosławnego, tak oświadczyłam nauczycielowi religii, a on zapytał mnie: „Jaka jest różnica między ro-

NOWELE KONKURSOWE.

X.

To było wtedy...

Chłopak przebiegł się skroś cizby do tej modrookiej, i choć nie znany, powiedział ją i przemówił: — Pozdrawiam was, panienko!

Dłonie mu podała i temi cudnymi, pełnymi duszy oczyma spojrzała na niego.

Rosły był, barczysty, rysy miał jakby kute w kamieniu, oczy łagodne, a pełne siły, drobny zarost cieniował mu na twarzy i okalał usta nienagannie do milczenia. Moc, żywiołowa moc technika z tej postaci, siła męskostw i siła nerwów. Były w jego twarzy jakieś tajemne dzwienie, nieprzeznaczone a zagadkowe, jakby zmierzach padał na smagłą oblicze litwina, cień borów przepastnych i głuchych.

— Kto wy, panienko? — spytał, ręk jej nie puszczaając.

— Hanna Modlińska — odpowiedziała.

Stała przed nim wiotka, drobna, a jednak wyniosła i chociaż ją oczarowała uroda młodzieńcza, nie zdradziła swych wrażeń; polką przecie była, która swa godność niewieście

razem z życiem na świat przynosi... Jej pewność siebie i ta jakoby dojrzałość duchowa przeciwstawiała się żywiołowej bujności litwina, iż jedno nad drugim nie górowało, a tylko każde z nich posiadało sobie właściwą, przyrodzoną siłę.

Powiedział jej kim jest, oto w dalekich borach żyje, gdzie wykarczował sobie polane rozległą, wzgórzastą, jeziorami i mokradłami oszczona. Tam zbudował dom, rolę obczaił między zrąbanymi piwnymi sosnami i jedyni i na ojcówiznie swej gospodaruje.

— A wy zaś skąd rodem? — zapytał.

Twarz jej rozkwitła uśmiechem, polysnęły śmiejące zęby w malinowych ustach, odpowiedziała jakby z dumą:

— O, ja rodem z Warszawy! Ale od dziecka przebywam w tych stronach u mej zameżnej siostry, w suwalskiej gubernji, nie daleko od Niemna — i wymienila nazwę miasteczka.

— Szmat ziemi nas dzieli; do moich borów daleko — rzekł, syćąc oczy widokiem jej ślicznego lica.

Nigdy dotąd takiej pięknej nie widział, ach! na sercu ją nieś, jak w obrazek święty spoglądał...

— A waszą lilię mój głóg oplótl i uniósł — powiedział, uparczywie patrząc w jej oczy.

Zarumieniała się i przysłoniła żrećmi rzesami.

Dokoła nich panował gwar, cis-

neli się ludzie, bratali jedni z drugimi, wszyscy czuli się sobie bliżej, drożsi, kochani...

I związali się przysięgą.

Prosto od wrót kościelnych, po ostatnich pogrzebach siostry i szwagra zawiązał ją Korewa do swego domu, do Polany. Tu puszcza nieprzebyte grodzili ich od ludzi, chronili przed niepożądanym najściem moczary zadrzewiać i dale jezior, świątyniąch pod słońcem.

Jeszcze im usta płonęły pierwszymi nienasyconymi pocałunkami, kiedy już lato poczęło gasnąć.

Krótkie jest lato na Litwie; przeleci, ciepła postawi na stwardniałej gruzdzie, ożywi lasy, zielenią polewce wzgórz, rozkwicią ląki i sady, przesyje powietrze wrzącym ciepłi, technie gorąca wonia żywicy raz i drugi, wymaluje kraj barwnymi, zamgocze błękitem na wielkich rozlewach jeziornych wód... i jeszcze owies będzie zielony, jeszcze jęczmienia niedojrzałe, ledwo to jabszuszko rumienić się zaczyna, gdy lato już ucieka lotem niepowstrzymanym.

Po krótkiej, wietrznej w owym roku jesieni przedko nastala zima. Skostniały jeziora, ziemia dzwoniła już pod nogami nieziem ten kamień granitowy. Synpły z olowianego nieba obfite śniegi, mróz je ścisnął, że zwariły się w skorupę tęga i jednolitą; później szedło trochę, poproszył śnieżek puszysty, i wnet u-

stała się sanna, kraj przemienił się w ten step daleki i równy, wyprostowały się drogi na jeziora, na mokradła: tam, gdzie latem tylko ptak dziki przelatywał, teraz mknęły sennie prosto, jako belt strzaly wypuszczonej z cięciwy. Skróciły się też przestrzenie, dzielące ludzi w innych porach roku, zbliżyło się sioło do sioła. I już nie nie psulo zimowego szlaku drogi litewskiej, bo choć przychodziła odwilż, to jeno głojej zasuwaly się w ujędzana koleinie płaszcz szerokie rozłożystych sani, a spodem twardo leżały śniegi ustalone już na trwanie zimy. Kiedy zaś po dniach odwilży chwycił nagły a ostry mróz, wówczas bory cale i każdy leśny kraczek, wszystkie drzewa przydzwoniły i zagajniki parostaly najcudniejszymi piropuszami szronu, bieliły się tym kłusami leciutczym, zjeżonym zarówno na malej igielce jedliny, jak na wysokich koronach sosen niebotycznych; że świat dokoła wyglądał niby ten zaczarowany ogród z bajki. Słońce niosło się jak skrawo po bladawym błękitie nieba, a pod wieczór gorzało krwawymi łunami, chyląc się ku zachodnim stromom widnokręgu.

Właśnie w taką chwilę wrócił do domu Korewa, rzucił lejce koniuchowi, który pedem wybiegił ze stajni na widok pana, zeskoczył z sani i wszedł na ganek.

Jeszcze się otrząpywał ze śniegu, którym go konie obrzucały podczas szybkiej jazdy, gdy już otwarto

drzwi, wiodące do sieni. Hanna śpieszyła powitać meza.

— Oj, mróz, mróz! zmarzłeś! co! — pytała, uczepiwszy się jego ramienia.

— A chwycił zaib tegi — odpowiedział, zdejmując z siebie wielkie niedzwiedzie futro. — No, coż ty, porabiałaś tu beze mnie, kobietko moja? — Ramieniem ją otoczył, gładził po twarzy i patrzył w nią kłiwie.

Odrzekła z ożywieniem, wielce uradowana, że go już na przy sobie: — A dziś było sporo roboty, — kazalam owies, ten z lewego zaszeka przesypać w inne miejsce, bo się trochę zagral.

— O — zagrasował się młody gospodarz — a nie bardzoż, aby?

— Nie, nie — uspokoiła go — tylko troszke. Tołkin w porę dojrzał. Ale chodźmy na wieczere, boś ty głodny!

Przeszli do sąsiedniego pokoju, służąca wniosła dymiące na talerzach potrawy. Oni zasniedli obok siebie, i Hanna opowiadała dalej o domowych sprawach z żywością cechującą polki.

Jednak skoro tylko służebna dziewczyna wyszła, a oni zostali sami, Hanna pochylała się ku mężowi i powiedziała szepotem:

— Oni byli!

— Aa — Korewa odsunął talerz, żywo spojrzał na żonę — byli!

Tak, we czterech. Mówili, że tam, u nas już się organizują, po

dziesięciu ludzi należy do każdego związku, związek wybiera sobie jednego dziesiętnika, nad dziesiętnikami stoi setnik, który już bezpośrednio porozumiewa się z komitetem, przygotowują broń...

Korewa słuchał z natężeniem, z głową ku niej przychyloną, wzrok mając utkwiony w płomieniu lampy, stojącej na stole. Dech w nim zapadł, całą duszą gorącą chlonał słowa żony.

— Przywieźli gazetę — ciągnęła dalej — przed paroma miesiacami pojawila się w Warszawie...

— A daj ją, gdzież ona! — pytał gorączkowo.

— Zaraz, mam ją tu. Rozpięta stanik, dobyła ją z piersiach mały arkusik z owianego papieru. Spoirzała na niego, by się upewnić, czy zamknięte, a potem rozłożyła pisemko.

W nagłówku drżemi literami czernił się napis: *Pobudka*.

Przerzucając karty, mówiła: — Już tu mówią jawnie o wszystkim i odslaniają zamiary.

Poczęła czytać. Głos jej, zrazu spokojny, jał się chwiać, wyrzwy, które wymawiała padały jej na serce żarem iskier, aż rozplonęły jej oczy. I tętno krwi nabiegło do policzków.

On zaś, oparłszy szerokie plecy o wysoką poręcz krzesła, głowę wyl przychylił i słuchał w skupieniu z oczyma przymkniętymi.

(D. C. N.)

3)10 IRTYCZNE WYKONYWANE, W P

wyższym liczebnym składzie ma możność rozciągnięcia istotnej, a nie papierowej, jak gdzieindziej, kontroli nad budownictwem prywatnym, a to ze względu zdrowotności i bezpieczeństwa ogólnego oraz architekturalnych, wywiera wpływ dobroczynny.

Na upiększenie miasta, tj. na utrzymanie ogrodów miejskich, plantacji, skwerów, Kraków wydaje 37,000 rb., Wilno — 29,500 rb., lecz w tem wydatki nadzwyczajne na urządzenie nowych skwerów wynoszą 14,000 rb. W każdym razie jest to jedna z nielicznych pozycji, w której Wilno dorównywa w stosunku do swego budżetu Krakowowi.

Jeden z działów budżetu krakowskiego nosi tytuł „Sztuka i zabytki historyczne”; dział ten stanowią: utrzymanie teatru, muzeów — narodowego, Matejki, Czapskiego, pałacu Sztuki itp. Wydatki na ten dział wynoszą 87,000 rb. — nie całe 4% budżetu. W budżecie wileńskim utrzymanie teatru — zapomógł dla teatrów rosyjskiego i polskiego 6,000 rb. i wartości lokalu ratuszowego 5,000 rb., razem 11,000 rb. — odwołano do działu oświaty ludowej. Po potrąceniu powyższych sumy, dział „Sztuka” w budżecie wileńskim wcale nie figuruje, jeśli nie liczyć 120 rubli, które się wydają na utrzymanie sfozja przy pomniku na skwerze świętojeńskim.

Z powyższego widać, że Wilno pozostaje daleko poza Krakowem pod względem urządzenia i gospodarki miejskiej, jakkolwiek Kraków nie znajduje się w pierwszym szeregu miast europejskich.

Kraków rządzi się statutem z r. 1901, dopelnionym ustawą z r. 1909 po przyłączeniu nowych dzielnic (Wielki Kraków).

Gminę reprezentuje Rada miejska, a uchwały jej wykonują prezydent miasta i magistrat. Rada składa się z 83 członków. Rady miejsc wybierani są na 6 lat, prztem połowa radców co 3 lata ustępuje, a na ich miejsce wybierani są nowi członkowie.

Prowo wyboru radców miejskich posiadają: osoby z wyższym wykształceniem, urzędnicy, nauczyciele, duchowni wszystkich wyznań; właściciele nieruchomości oraz przedsiębiorcy, jeśli opłacają podatek majątkowy; poza tem wszyscy, opłacający najmniej 12 rb. podatku osobistego. Wyborcy dla dopełnienia wyborów dzielą się na 3 kół, wybierające każde po równej ilości radców. Kół opórz tego dzieli się na 2 grupy, obejmujące jednostki podług opodatkowania. W ten sposób przewagę zapewnia się elementom posiadającym.

Rada wybiera bądź ze swego grona, bądź z grona wyborców, mających prawo wybieralności, prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Więcej urzędników z wyboru magistrat nie posiada.

Dla przygotowania przedmiotów, do zakresu działalności Rady należących i dla kontrolowania czynności magistratu, Rada miejska dzieli się na tyle sekcji, ile jest departamentów w magistracie. Każdy radca miejski do jednej sekcji należyć powinien. Referentami w sekcjach są albo radcy albo urzędnicy, zarządzający poszczególnymi departamentami.

Wszystkich urzędników gminy mianuje Rada miejska. O oddaleniu urzędnika deoeduje komisja dyscyplinarna, składająca się z prezydenta i pięciu radców, wybieranych przez Radę.

Do uzyskania posady od urzędników są wymagane egzamina praktyczne.

Rada miejska ma prawo nakładać dodatki gminne do 25 proc. podatków bezpośrednich państwowych lub 50 proc. podatków konsumcyjnych i nakładać podatek gminny od czynszów do 10 proc. wielkości czynszu. Wyższe normy opodatkowania wymagają zatwierdzenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa.

Stnik ma prawo zakazać wykonania uchwały, powziętej przez Radę miejską, jeżeli uchwała przekracza zakres działania gminy lub sprzeciwia się prawom; poza tem postanowienia Rady nie ulegają zatwierdzeniu władz rządowych.

W. Adolph,
inżynier.

P. S. Na tem miejscu uważam sobie za miły obowiązek złożyć podziękowanie osobom, które ułatwiły mi poznanie miasta i dostarczyły potrzebne materiały, a mianowicie W. W. P. A. Kleczkowi, nadradcy budownictwa, Goreskiemu, radcy budownictwa, oraz F. Nowotnemu, naczelnikowi straży pożarnej.

Informacje i pogłoski.

W sprawie zniesienia stanów wyjątkowych.

Możliwość cofnięcia stanów wyjątkowych żywo jest omawiana w prasie rosyjskiej. Podobno minister spraw wewnętrznych polecił wszystkim gubernatorom dostarczyć informacji co do stanu gubernii na powierzonych i ewentualnego zniesienia stanów wyjątkowych. Na podstawie otrzymanych danych ułożona zostanie lista tych miejscowości, w których można byłoby znieść stany wyjątkowe.

Zniesienie wydziałów „ochrony”. W okólniku ministra spraw wewnętrznych z powodu zniesienia wydziału

„ochrony” w Kijowie powiedziane jest, że wydziały „ochrony” zniesione będą również w Łodzi, Jekatierynostawiu, Baku, Sewastopolu, Tyflisie, Jarosławiu i Niżnym-Nowogrodzie i wejdą w skład miejscowych zarządów żandarmerji.

W sprawie marek pocztowych.

„Russk. Molwa” dowiaduje się, że pogłoski, jakoby z dniem 1 (14) lipca przetrwana być miała sprzedaż nowych marek pocztowych jest nie ścisła. Marki jubileuszowe sprzedawane będą aż do zupełnego wyczerpania zapasów, poczem sprzedawane będą zwykłe dawne marki pocztowe. Żadnych nowych marek jubileuszowych ani też marek o nowych wzorach nie będzie.

O działalności „Viltis”.

(List do redakcji).

„Viltis” na początku swego istnienia podjął się zaszczytnego obowiązku budzenia litwinów do letargu narodowego i uświadamiania ich w poszanowaniu swojej narodowości. Chwałę to zadanie! Ale „Viltis”, widząc, że nie miała dosyć wychowania, zaczęła mogła sprostać bez krzywdy innym, swojemu wielkiemu zadaniu. To też po upływie krótkiego czasu od powstania swego stała się stroniczną nawet w stosunku do swoich braci litwinów, o ile oni, broniąc prawdy przed fałszem w kwestji narodowościowej, zwracali się do pisma tego.

Garska litwinów w par. Raduńskiej, uprzedzonych do swoich księży, raz po raz wystąpiła przeciwko nim na szpaltach „Viltis”. Ponieważ są to ludzie prości, bez wykształcenia, to też są niewyrozumiali, nie umiając nieraz odróżnić rzeczywistości od pozorów. Przechwytując dziewczęta, pretendując do pobożności, są tak podejrzliwi, że wystarczy puszka przez kogoś wersja, iż ksiądz litwin rzekomo wypowiadał polkę, zaś odmówił słuchania spowiedzi litwini, albo czykolwiek skarga na swoją urojoną krzywdę (nie rozumiejąc, że litwini mają to, co im słusnie należało być przy innych warunkach), a ksiądz razem z nimi nie współczuje, ażeby natychmiast pisali do „Viltis” o wielkim prześladowaniu ich przez księdza. Lecz można im to wybaczyć, bo ich tego nauczyli. Natomiast „Viltis” nie można posądzać o nieświadomość tego, co czyni, chętnie ogłaszając tego rodzaju plotki za fakty do wiadomości.

Je raz zwracaliśmy się do „Viltis”, prosząc o miejsce dla wytłumaczenia się z czynionych niemiłych zarzutów, zawsze „Viltis” imputowała mi myśl obra, że chce podobać się swojej władzy i pod tym pozorem odmawiała drukowania mego sprostowania, lub drukując je, przetrząsała dowolnie (Nr 142 z r. 1912 i Nr 41, 1913). Teraz, kiedy owa garska zacietrzewionych litwinów posłała dalej i ogłosiła w imieniu wszystkich litwinów raduńskich (Rodunius litvini) w „Viltis” szereg zmyślonych oskarżeń nas, kapłanów, ja, będąc pobożnym, że to nie jest głos ogółu litwinów raduńskich, zwróciłem się do nich z zapytaniem, czy to oni pisali? Jeśli są nie pisali i nie podzielają tych niemiłych zarzutów, to niechaj zaprzestają niekiedy. Jako świadomi świadkowie. Jako, broniąc swego imienia i swoich księży, nie bawem to uczynili. I chociaż pretest był zaopatrzony (do 90) w autentyczne podpisy litwinów, „Viltis”, usiłując wyjść z przykrej pozycji, zwróciła się do swoich zaufanych, prosząc o wiadomości o owym protestie, poczem, nazwawszy podpisy na zaprzeczenie litwinów „protestantami”, odmówiła im miejsca na wydrukowanie artykułu, jakoby nielegalnego, podług „Viltis”, ułożonego („dowiedziawszy się w jaki sposób protest był ułożony”).

Nie myślę wypierać się tego, co robiłem publicznie i świadomie. Nie tak, jak to czyniła garska zaufanych „Viltis”. Wice jakkolwiek protest był już podpisany przez licznych litwinów, dowiedziawszy się jednak, że całe niemal gniazdo przeciwników naszych znajduje się we wsi Pielasie, wziąłem protest i pojechałem tam. Wy tłumaczyłem im całą sprawę, przeczytałem protest i powiedziałem, że kto się solidaryzuje z protestującymi litwinami — niech i swój podpis doda.

Winni odmówili podpisania się, a niektorzy nawet, jak Czawet, że swoją siostrą, wprost powiedzieli, że ich pobożność prześladowa, wikariusz zaś winien, że nigdy nie zlał polaków. Oszczerstwem przeto jest zarzut „Viltis”, że nie wytłumaczyłem tego, podczem litwini podpisywali się. Garska tych, którzy nie podpisali dowodzi, że nie robiłem żadnego przymusu i zato, że nie podpisali nie lajałem ich wcale, jak niesłusznie pisze „Viltis”. Mnie, litwinowi, przykro jest wydać sąd o „Viltis”, która chce szczyścić się imieniem kulturalnego pisma litewskiego. Wiedząc z góry, że mój sąd będzie dla „Viltis” grochem na ścianie, wolę przeto przytoczyć opinie jednego z tej garskiej jej zacietrzewionych zwolenników, który powiedział: „Póki mi nie znali „Viltis”, a tylko sochę nawi, gdy była u nas zgoda”. W tym włościaninie, zawsze niewyrozumiałym, teraz przemówiło sumienie.

Wspomnę tu o przeszłorocznym wystąpieniu „Viltis”, w którym głęboko zadrapał uczucia religijne świata katolickiego, że nawet litwini pismo to bojkotowali. Na zakończenie powiem, że jeśli „Viltis” nie zechce przynajmniej do błędu i nie zmieni dotychczasowego kierunku swojej działalności, to nie przedko nam przyjdzie oglądać prawdziwie uświadamianych „Viltis” litwinów. Będą tylko tacy, jak garska zacietrzewionych litwinów raduńskich, którzy chcą szerzyć uświadamienie nie przez oświatę, jak np. tworzyć kółka T-wa „Rytas”, do czego zachęcałem, ale przez kłótnie. Tem bardziej próżno oczekiwać jakiegoś ładu w parafji raduńskiej.

Ks. D. Gajlusz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarz. Dziś—Boże Ciało, Antoniego Pad. W.; wecl. now. st.—św. Jana i Pawła M. M. Jutro—św. Bazylego W.; wecl. now. st.—św. Wła-

dyśława Kr. Pojutrze —św. Wita, Modesta i Krescencji M.; wecl. now. st.—Leona II Pap.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał + 9°.

KRONIKA KOSCIELNA.

— W diec. żmudzkiej zostali przeniesieni następujący księża wikariusze: ks. Chodorowicz do Dobek do Wieleń, ks. Białozorowicz do Wido do Juzynt, Bondziulis do Krui do Kraujan i Baltrimas do Linkowa do Grzywy na kapelan seminarium nauczycielskiego iłuckańskiego.

— Nabożeństwa Bożego Ciała. Dziś, jako w uroczystość Bożego Ciała, solennie obchodzoną przez całą okławę, we wszystkich kościołach odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i procesjami pontyfikalnymi: zrana podczas sumy i wieczorem podczas nieszporów.

Podczas obchodu całonocnego tej uroczystości, w kościołach wileńskich, w czasie procesji będą śpiewane cztery Ewangelje św. w następującym porządku.

Dziś w kościołach: św. Filipa i Jakoba, św. Stefana i w Kalwari — po sumie, w kościele zaś św. Mikołaja — po nieszporach.

W piątek w kościołach: św. Jerzego o godz. 6 rano i św. Rafała o godz. 5 po nieszporach.

W sobotę w kościele św. Krzyżarano po mszy.

W niedzielę z kościoła katedralnego św. Stanisława, po sumie wyruszy ulicami miasta: Zamkowa, Świętojańska, Dominikańska, Wileńska i Świętojerska, zbiorowa ze wszystkich kościołów wileńskich procesja, podczas której, przy wzniesionych na ten cel ołtarzach prowizorycznych, przy kościołach: katedralnym św. Jana, św. Katarzyny i św. Jerzego śpiewane będą cztery Ewangelje św. i po powrocie do katedry udzielone zostanie ogólne błogosławieństwo obecnym na nabożeństwie wiernym.

W kościołach zaś św. Duchy i św. Piotra i Pawła 4 Ewangelje św. odpiewane zostaną po nieszporach.

W poniedziałek w kościele Wszystkich Świętych i w kaplicy św. Józefa Towarzystwa dobroczynności po nieszporach.

We wtorek w kościołach: św. Bartłomieja o godz. 8 rano i św. Franciszka po nieszporach.

We środę w kościołach: Góry Zbawiciela — po sumie i św. Teresy — po nieszporach.

We czwartek w kościołach: św. Katarzyny — po sumie i św. Jana — po nieszporach.

STOWARZYSZENIA.

— Zakaz zjazdu Towarzystw spożywczych. Na prośbę o pozwolenie zwolnienia w Wilnie zjazdu delegatów stowarzyszeń spożywczych z gub. wileńskiej (których jest 28 załedwie) o utrzymaniu od gubernatora wileńskiego odpowiedź odmowna.

SPRAWY MIEJSKIE.

— W sprawie uniwersytetu. Na wstępie onegdajszego posiedzenia Rady miejskiej odbyła się przy drzwiach zamkniętych narada poufna w kwestji wysłania do Najjaśniejszego Pana deputacji w sprawie ufundowania w Wilnie uniwersytetu. Wydelegowano od Rady pp.: M. Węśławskiego, duchownego Golenkiewicza, Strumitę, Powołockiego i Gordona, zaś od wybitnych obywateli miasta pp.: marszałka Krassowskiego, P. Kończę, W. Bańkowskiego, inż. p. Wilejszysa i Pimnowa.

ODCZYT I WYDAWNICTWA.

— Nowe wydawnictwo. Uzyskana została w Wilnie koncesja na pismo tygodniowe pod tytułem „Wiadomości ilustrowane”. Wkrótce ukaże się pierwszy numer tego nowego wydawnictwa. Zadaniem jego będzie, jak nas informują, dostarczyć lektury pożytecznej i zajmującej jaknajszerszemu kołom ludności polskiej na Litwie. Pismo ma przemawiać do czytelników nie tylko słowem drukowanym, lecz również ilustrować. Powinno ono szerzyć zamiłowanie do czytelnictwa, budzić zainteresowanie do rzeczy ogólniejszej natury, a jednocześnie czytelnikom prasy codziennej dostarczać ilustracji chwili bieżącej. Zadanie to niełatwe do spełnienia, nie mniej — bardzo wdzienne. Niska cena (5 kop. oddzielny numer) czyni to pismo dostępnym dla każdego.

Nowe wydawnictwo witamy z przyjemnością i życzymy mu szczerze powodzenia.

— Następny numer „Kurjera Litewskiego” wyjdzie w sobotę rano.

— „Szubrawiec”. Proszę jesteście o zaznaczenie, iż redakcja i administracja dwutygodnika p. t. „Szubrawiec”, przeniesiona została z ul. Wielkiej Nr. 23 na Zarzecze — 1 Ponomarski zaułek dom K. Stankiewicza Nr. 19—29.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Teatr polski w ogrodzie Bernardyńskim. Dziś po południu po cenach znizonych barwna i malownicza sztuka ludowa „Wigilia św. Andrzeja” uroczliwa wesołeni tańcami (mazur, krakowiak i oberek) oraz zabawną operetką „Czula struna”. Początek przedstawienia o godz. 2 i pół.

Wczoraj arcywesołe „Manewry jesienne”, w których biorą udział pp. L. Rogińska, Szczawińska, Ludkiewiczowa, Skrzyżka, Dowmunt (jako Walenstein), Grodnicki, Zakrzewski i inni. W piątek po raz pierwszy komedia „Niech się kocha” z p. J. Popławskim w jednej z głównych ról, który też sztukę reżyseruje.

W sobotę po raz pierwszy komedia na operetkę „Ptasznik z Tyrolu”. Reżyseruje Szczawiński — Sawicki. Dyryguje M. Kagan.

W niedzielę po południu po cenach do połowy znizonych wesoła krotko-

chwila „Bonuś Mocumduzi” z J. Popławskim w roli tytułowej.

— Orkiestra symfoniczna w ogrodzie Bernardyńskim koncertuje dziś. Program składa się z interesujących kompozycji, granych we wszystkich znaczniejszych instytucjach koncertowych. Wykonane będą, między innymi: Suita „Sceny malownicze” Masseneta, Szumka ukraińska Zawadzkiego, „Marsz Rakocznego”, fantazja z op. „Rigoletto” i t. d. Koncertem dzisiejszym dyryguje p. A. Wylejszyski. Solo na waltorni odegrany będzie przez p. Czurytema koncert Matysa. Początek o godz. 8 w. Kasy otwarte od godz. 6 w.

— Budowa teatru polskiego. Bawi w naszym mieście znany art-malarz Edward Trojanowski z Warszawy, który objął kierownictwo całego urządzenia dekoracyjnego wnętrza gmachu teatru polskiego.

Jak się dowiadujemy, zarząd Tow. popierania sceny polskiej zaniechał pierwotnej myśli wydzierżawienia na ogłoszenia kurtyny w budującym się teatrze polskim. Wprawdzie Tow. straci na tem pewną kwotę dochodu rocznego, lecz, dodajmy nawiasem, zyska na tem jedną w Wilnie scenę polską.

NEKROLOGJA.

— S. p. Maria Hłaskowa. Redaktora naszego pisma, p. Józefa Hłaskę, dotknął bolesny cios. W dniu wczorajszym po krótkich cierpieniach zmarła w majątku rodzinnym Przemieszanie pod Połockiem, w wieku lat 83 matka jego, s. p. Maria z Targańskich Hłaskowa. W smutnej i bolesnej chwili ciężkiej żałoby, wszyscy członkowie redakcji i skład administracji „Kurjera” przesyłają Redaktorowi Hłascę wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— Przekład z polskiego. „Viltis” w Nr. 67 rozpoczęło druk przekładu noweli Władysława St. Reymonta p. t. „Ave Patria! morituri te salutant...” o snutej na tle wojny japońsko — rosyjskiej.

ROZNE.

— Lotnictwo w wojsku. Dowódca wojsk okręgu wileńskiego rozkazał, ażeby ćwiczący się przy 4 i 5 kompanii lotniczej chorągwy rezerwy zostali wysłani na egzamina do Kowna.

— Bank Międzynarodowy. Kancelaria kredytowa powiadomiła gubernatora, że petersburskiemu handlowemu bankowi Międzynarodowemu pozwolono na otwarcie w Wilnie filii.

Jak już informowaliśmy p. Bunimowicz ma sprzedać bankowi swój kantor bankierski.

Dowiadujemy się również, iż p. Bunimowicz ponadto ubiega się o posadę dyrektora filii banku. Podobno nawet kwestja powierzenia kierownictwa filii Bunimowiczowi jest już zdecydowana.

— Handel przy drzwiach zamkniętych. Policja przy drzwiach zamkniętych, aby policja nie dopuściła do szantażu handlu przy drzwiach zamkniętych w święta i wieczorem ponad czas wskazany. Policja przy drzwiach zamkniętych, aby policja nie dopuściła do szantażu handlu przy drzwiach zamkniętych w święta i wieczorem ponad czas wskazany.

— Arcy-patriotyczny meloman. Komunię nam o następującym, stale powtarzającym się fakcie. Podczas koncertów orkiestry symfonicznej w ogrodzie Bernardyńskim, gdy na estradę wstępuje dyrygent p. A. Wylejszyski, jakiś systematycznie podchmielony jego rozpoczyna dyskusję z publicznością, głośno mowa i gestami wyrażając niezadowolnienie z dyrygenta. Hałaśliwa ta krytyka przeszkadza orkiestrze i słuchającej publiczności, zważając że pana owego nie zrażają żadne uwagi; z tupetem podaje swój tytuł, uprawiający go do takiego zachowania się, a mianowicie to, że pisuje rzekomo recenzje muzyczne do pism rosyjskich. Wątpimy, aby to było prawdą, w każdym razie należałoby znaleźć jakiś sposób na uspokojenie sympatii niecierpłego pana „recenzenta”.

— „Rusyfikatory”. Do „Rieczy” donoszą, że policja wileńska zabroniła żydowskiemu Towarzystwu palestyńskiemu na afiszach o zabawie dodać tekst polski, pozwolimy na drukowanie alfiszów w języku rosyjskim, lub w jednym z języków europejskich, gdyż żydzi „powinni stanowić element rusyfikacyjny w kraju”.

S A D Y.

— Wolowniczka handlarzka. D. 22 maja (4 czerwca) rewizory Tabieński z dwoma stójkowymi wstąpił do sklepu sztucznych napojów mineralnych Chaima Wajka przy ul. Zakretnej, aby dokonać rewizji, gdyż otrzymane zaświadomienie, że Wajk sprzedaje wódkę i piwo. Dowiedziawszy się o celu przybycia policji, żona Wajki, Jenta, zaczęła tłuc butelki z piwem. Gdy rewizory Tabieński zajął do piwnicy, Jenta uderzyła go w twarz z taką siłą, że rewizory omal się nie stoczył do piwnicy. Następnie pochwyciła miske i cisnęła nią w twarz stójkowemu. W trakcie tego wymyślała policjantom od zbrojów i złodziei, groząc, że głowy im porożewala, a wódkę i piwo nie da.

Sędzia pokoju, rozważyszy sprawę, skazał Chaę i Jentę Wajków na 2 tygodnie aresztu.

WYPADKI.

— Spacer za miasto. Liba Gierczykowa zgłosiła się do policji śledczej i zakomunikowała, co następuje: Jej znajomy Morduch Garber zaprosił ją na spacer. Poszli za miasto w stronę Nowej-Wilejki. Gdy zmierzcho, miły towarzyszy poblił ją i zgwałcił.

Aresztowany Garber oświadczył, że co do ostatniego faktu, to nastąpiła obustronna zgoda.

— Ucieca awanturnika. Policja ujęła pobawionego praw Jana Cyganę, który zabił Piotrowa Oleskiewicza ciężką raną nożem w twarz.

Przy aresztowaniu znaleziono noż kuchenny.

— Pożar. Onegdaj w pracowni dekoratora Gurwica przy ul. Niemieckiej wybuchł pożar, który został stłumiony prawie w zarodku przez przybyłych piesz strażaków miejskiej straży ogniowej.

— Nieuczony lokaj. Wikariusz kościoła św. Jana, ks. Stefanowicz, zawiadomil policję, że lokaj jego, Rubacki, posłany na pocztę dla wysłania 100 rubli, zbiegł z pieniędzmi. Po otrzymaniu wiadomości, że Rubacki ma krewnych w Mińsku, policja wileńska powiadomiła o tem policję mińską. Aresztowany w Mińsku Rubacki do przestępstwa się przyznał.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 9 wypadkach, w tej liczbie 2 wyjazdy na miasto i 7 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel Nizkowski): ob. Zdzisław Czarkiewicz, ob. Florenty Dłuski, ksiądz Hieronim Walajtis, ob. Konstanty Petelczyc, dziennikarz Józef Plojrys, ob. Antoni Iwaszkiewicz, ob. Wilhelm Mikulski, doktor Walenty Palukajtis, ob. Jerzy Żyliński, ob. Maria Jankiewiczowa, ob. Przemysław Michałowski, ksiądz Józef Strajgajtis, ob. Józef Korniewicz.

(Hotel Europejski): ob. Antoni Kryszewskajtis, ob. Roman Rućinski, ob. Józef Zawadzki, ob. Karol Żelbin, ob. Maria Gruzowska, ob. Andrzej Waksel, inż. Wilhelm Sroka, ob. Jerzy Wilkanie, ob. Henryk Proniewicz, ob. Józef Zmiejewski, ob. Wincenty Dawidowicz, ob. Jan Skórzewski.

(Hotel St. Georges): ob. Barbara Hryniewiczowa, ob. Otton Żoładź, ob. Zygmunt Kornilowicz, ob. Eustachy Bużyński, ob. Wincenty Janiewski, ob. Adam Mokrzecki, ob. Józefa Kasproiewiczowa, ob. Tomasz Wilczyński, ob. Ernestyna Krahelska, ob. Florian Czuryłowicz.

(Hotel Sokołowski): ob. Jan Michniewicz, ob. Tytus Zaleski, ob. Zenon Rabczewicz, ob. Elżbieta Rewieńska, ob. Paulina Slepikowska, ob. Adam Szymonowicz, ob. Konstanty Usakowski, ob. Anna Cedrońska, ob. Wiktorja Tomaszewska, ob. Witold Orłowski, ob. Józef Ziemiński, ob. Eustachy Monczyński.

PROWINCJA.

MIŃSK.

— Zatwierdzenie. Gubernator miński zatwierdził radnego miejskiego meo. Witkiewicza na stanowisku przewodniczącego w Radzie miejskiej w wypadkach, przewidzianych przez § 120 ust. miejskiej.

— Ks. Grabowski został przeniesiony na proboszcza do Krasnojarska.

— Były lekarz policyjny p. Bjsymont otrzymuje podobno urząd lekarza ziemskiego w pow. pińskim.

— O mleko. Na liczne zapytania poczynaliśmy się do obowiązku wyjaśnienia, że mleko, w którym analiza wykazała 1,75 proc. tłuszczu oraz 20 proc. nadmiaru wody nie pochodziło z mleczarni „Ignatycze” i „Baltyckiej”.

— „Majówka litewska”. Urządzone setaraniem mińskiego litewsk. T-wa Wzaj. Pomocy, odbyła się w dniu Zielonych Świąt w Karoliszczykach p. m. Prószyńskiego. Wzięli w niej udział nie tylko litwini, lecz również polacy, białorusini i t. d. w liczbie około 80 osób. Chóry śpiewały pieśni litewskie, polskie, białoruskie i maloruskie. Znamyć należy, że na majówce tej panowała zupełna harmonia wśród wszystkich obecnych.

— Pożar fabryki. D. 10 (23) bm. wieczorem wybuchł pożar w fabryce maszyn Jakobsona i Liwysza w pobliżu dworca kolei Brzeskiej.

Ogień szybko ogarnął stare drewniane budowle kotłowni, niszcząc je doszczętnie.

Akoż ratunkowa, w której udział brały straże ogniowe miejskie i ochotnicy, utrudniał brak wody w pobliżu. Straty z powodu zniszczenia budynków i maszyn są znaczne.

— Grodno.

Dziś, jako w święto Bożego Ciała, odbędzie się procesja po mieście, która wyruszy z fary i skieruje się do kościoła Brygidki, stamtąd do pobrańdyńskiego i na Forszad do Franciszkanów.

— Świerż, gub. mińska.

Ag. Petersburska donosi: W mieście Świerżu, wskutek nieostrożności maszynisty, spałił się duży takt i młyn Rosenbluma.

Z Rusi.

— Nie wolno mówić po polsku. Jako uzupełnienie uwagi o zakazie mówienia po polsku na wystawie w Kijowie, podajemy za „Dziennikiem Kijowskim” przybliżoną treść zobowiązania, które policja dała do podpisania dzierżawcy głównej restauracji wystawowej. Brzmi ono mniej więcej w następujący sposób.

„Ja niżej podpisany daję niniejszym zobowiązanie, iż ani sam osobiście, ani moja służba nie będziem mówili z odwiedzającymi restaurację po polsku. Nawet w tym wypadku, gdyby zwrócono się do nas po polsku, będziemy odpowiadali po rosyjsku. Względem odwiedzających restaurację, jak mi zakomunikowano, można rozmawiać w każdym języku z wyjątkiem polskiego. My niżej podpisani przyrzekamy do wiadomości, co powyższemu zobowiązaniu.”

Powyższe zobowiązanie podpisali dzierżawca restauracji, zarządzający i 5 oberkelnerów.

— Zakaz wywieszania flag na wystawie kijowskiej. Policja nie pozwoliła na wywieszanie flag cudzoziemskich. Zakaz ten, pozostał na ogół bezskuteczny. Nawet te firmy, które w pierwszej chwili zdęły obce flagi, umieszczyły je ponownie na swych pawilonach, uważając zakaz policji za bezprawny.

— Pomnik Stoliypina. W rocznicę śmierci Stoliypina dn. 5 (18) września w Kijowie nastąpi odsłonięcie pomnika Stoliypina. Na uroczystości otwarcia wyjdzie do Kijowa cała Rada ministrów z Kokowceem na czele.

Z Królestwa.

— Telegram do Koła polskiego. „Gazeta 2 Grosze” donosi, że w poniedziałek wieczorem został wysłany z Warszawy do Koła polskiego w Petersburgu następujący telegram, opatrzone pięćdziesięcioma podpisami:

„Podpisani przesyłają Koło Polskie słowa wysokiego uznania za ciężką pracę w sprawie przeprowadzenia tak potrzebnego krajowi samorządu miejskiego i wy

dzony równocześnie w Chabarowsku jest przeciwny robotą. Dotychczas nagromadziło się 13 tysięcy spraw, z których większość wchodzi, a administracja nie daje drugiego sędzię, bo ustawa głosi, że w każdym okręgu może być tylko jeden sędzia.

Na obczyźnie.

Nagła śmierć malarza polskiego. We Włoszech, niedaleko Coms, zmarł malarz polski, Jan Klepiński, oglądając grocie, zwaną „Bucco del piombo”, upadł i uderzył się o krzyż. Wkrótce potem, powróciwszy do mieszkania, Klepiński zmarł nagle. Zyl lat 55.

Wiadomości polityczne.

Traktat rosyjsko - chiński w sprawie Mongolii.

„Peking Daily News” podaje treść umowy rosyjsko - chińskiej w sprawie Mongolii, wniesionej do parlamentu chińskiego. O ile wiadomości organu rządowego są prawdziwe, ustępstwo poczynione Chinom przez Rosję są bardzo znaczne. Punkt pierwszy traktatu głosi, że Mongolia wchodzi w skład republiki chińskiej, co oznaczałoby, że Rosja zrezygnuje z popierania niezależności Mongolii. Całość umowy składa się z 7 punktów, z których ostatni głosi, że wszelkie traktaty zawierane przez Mongolię bez zgody Chin nie są obowiązujące.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA z dnia 12 (25) czerwca. (T. A. P.)

Przewodniczący Golubiew. Na wstępie Rada Państwa uchwaliła w całości zmianowy projekt

nowego prawa czynszowego

w gub. zachodnich i białoruskich. Wskutek poczynionych zmian przekazywany projekt Dumie do ponownego rozpatrzenia.

Dalej bez dyskusji uchwalono w redakcji Dumy IV powołania projekt

ulegalizowania niezapisanych do ksiąg metrycznych ślubów

staroobrzędowców i sekciarzy oraz ślubów, zawartych według obrzędów nieprawosławnych przez osoby, zaliczone przed ukazem 17 (30) kwietnia 1905 r. do prawosławia.

Z kolii, po wyjaśnieniu referenta Kobylńskiego i wiceministra sprawiedliwości, Wierowkina, Rada bez dyskusji uchwaliła projekt zmian w

wytaczaniu procesu

osobom, których miejsce zamieszkania nie jest wiadome. Referent wyjaśnił, że przyjęty przez Dumę projekt ministerjalny ma na celu zapobieżenie uchyleniu się od odpowiedzialności przez pozwanego. W razie niemożności wyszukania pozwanego, projektowano mianować kuratora jego interesów w danej sprawie. Polesza na to interesy powoda, zmniejsza ochronę interesów pozwanego. Komisja przeto uważała za stosowne wprowadzić instytucję obrońców pozwanego, którzy mianowani są tylko dla spełnienia już wydanego wyroku sądu. W ten sposób projekt ministerjalny ulegał zwiększeniu i dlatego komisja zmieniła nawet odpowiednio jego nazwę. Wiceminister Wierowkin nie oponował przeciw powyższym zmianom. Dłuższą dyskusję wywołał projekt

utworzenia, przechowywania i sprzedaży wina,

który został przyjęty ze znacznymi zmianami w porównaniu z projektem Dumy i dlatego ponownie do niej został odesłany.

Następne posiedzenie 19 bm. (2 lipca).

POSIEDZENIA DUMY PAŃSTWOWEJ z dn. 11 (24) i 12 (25) b. m. (T. A. P.)

Na posiedzeniu wieczornym we wtorek, pod przewodnictwem ks. Wolkonoskiego, rozważano szereg preliminary, dotyczących różnych wydziałów wojskowych, a więc:

głównego zarządu intendentury, gł. zarządu artylerji, gł. zarządu inżynierji, gł. zarządu zakładów wojskowo-naukowych, wreszcie gł. zarządu sztabu generalnego.

Etaty tych zarządów uchwalono z odpowiednimi formułami przejściowymi.

Przy etacie zarządu sztabu generalnego Polowcow podniósł sprawę zwiększenia

sił napowietrznych armji.

W odpowiedzi na to naczelnik sztabu generalnego, gen. Zylinski, odmawiał stan lotnictwa wojskowego w Rosji. Zarząd sztabu, mówił gen. Zylinski, zajmuje się organizacją lotnictwa zaledwie od roku. W ciągu roku istnienia wydziału awiacyjnego liczbą aeroplanów

zwiększyła się dziesięćkrotnie. Sformowane oddziały lotnicze mają podwójne komplety aeroplanów. Jednak na ten zarząd nie poprzestaje i będzie dążył do tego, by każdy korpus był zaopatrzony w specjalny oddział lotniczy. Zarząd stara się zamieniać aparaty najlepszej typu. Część życzeń, wyrażonych świeżo w Dumie, faktycznie już jest spełniona, np. w sprawie zwiększenia personelu lotniczego. W każdym razie

co się tyczy aeroplanów Rosja bynajmniej nie cofnęła się wstecz. Również zarząd skorzystał z pierwszej sposobności, aby podważyć liczbę sterowców, przyczem kupowano sterowce ostatniego systemu, tak zw. napowietrzne dreadnoughty. Trzy takie sterowce kupione zostały zagranicą, dwa są rosyjskie, będzie zamówiony jeszcze jeden. Sterowce te zaopatrzone są w najnowsze zastosowania, mają one mitraljezy, przyrządy do rzucania bomb, telegraf napowietrzny. Wprawdzie Niemcy posiadają jedenaście sterowców, ale z nich tylko osiem mogą się równać z naszymi wielkimi. Wszystkie nasze sterowce mogą być uważane za równe niemieckim, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że Niemcy w Europie mają dwa fronty, podczas gdy my mamy tylko jeden.

Dalej gen. Zylinski udzielił szczegółowych wyjaśnień co do typów zamówionych aeroplanów. W ciągu roku ub. zagranicą kupiono ogółem 8 aeroplanów, resztę przygotowano w Rosji w trzech rosyjskich zakładach. Zakłady te, wskutek wykonywania rzeczy dla nich nowych, nieco opóźniają się i ministerjum zmuszone jest godzić się na zwłokę. Obecnie rząd czyni starania, by siłniki do aeroplanów robione były w Rosji.

Na wczorajszym posiedzeniu dziennym przewodniczył Rodzianko. W liczbie spraw bieżących ogłoszono projekt wyłączenia gub. czarnomorskiej z namiestnictwa.

Sawicz referował etat

sztabu głównego,

wynoszący 16,619,624 rb. i zwiększony przez komisję o 76,383 rb.

Charlamow zaznacza, że ministerjum wojny prawie nie reaguje na wielokrotne wskazania III Dumy na konieczność polepszenia materialnego i prawnego położenia ludności kozackiej. Sprawa wprowadzenia ziemstw w obwodzie dońskim jest hamowana, natomiast szereg zarządzeń wprowadzono wbrew prawu, pominąwszy izby ustawodawcze.

Tasien zwraca uwagę ministerjum na konieczność ustanowienia trzyletniej służby wojskowej dla kozaków, tudzież niezwłocznego wprowadzenia ziemstwa.

Etat zostaje uchwalony w redakcji komisji budżetowej.

Lewasow, referując etat

głównego zarządu wojskowo - sanitarnego,

zaznacza, że konflikt między większością Dumy a głównym zarządem z powodu zmian w akademii wojskowo-lekarskiej będzie omawiany przy rozważaniu odpowiedniej interpelacji, wszelkie zaznacza smutne skutki dla akademii, jakie zostały wywołane przez wydanie nowych przepisów.

Szyngarew stwierdza, że w ostatnim 10-leciu w armji rosyjskiej zginęło więcej ludzi od chorób zakaźnych i epidemicznych, niż od kul nieprzyjacielskich. Mówca dziwi się, jak mogli kierownicy ministerjum wojny, wbrew prawom zasadniczym, wprowadzić w czyn nowe przepisy akademii przed opublikowaniem ich przez Senat i wnoszą formułę, uznającą nowe przepisy dotyczące akademii za nielegalne i że przywrócenie normalnego stanu jest możliwe jest tylko w drodze przeprowadzenia jej przez instytucje prawodawcze.

Etat zostaje uchwalony w ramach, określonych przez komisję. Formułę Szyngarewa przyjęło większość wszystkich głosów przeciw prawicy i kilku nacjonalistów.

Po zreferowaniu przez Antonowa budżetu

zarządu wojennego - sądowego.

ksiądz Monsyrew występuje przeciw wnioskowi przekazania sądom wojennym spraw politycznych. Sądy te nie protokółują swych posiedzeń i nie motywują wyroków, zaś zaskarżenie wyroków jest utrudnione.

Zamysłowski zwraca uwagę, że sąd przysięgłych również nie zna motywowania swych wyroków i nie protokółuje zeznań świadków oraz nie może być zaskarżony in merito. „Wszakże — kończy mówca — oddanie cywilnych spraw politycznych pod decyzję sądów wojennych jest zjawiskiem niemożliwym i im przedzie się skończy, tem będzie lepiej”. (Okłaski na prawicy).

Kierenski staje w obronie sądów przysięgłych i przytacza przykłady omyłek sądów wojennych.

Etat uchwalono.

Sawicz zreferował etat

ministerjum marynarki,

preliminowany na 230,374,400 rb., zmniejszony przez komisję budżetową o 2,349,975 rb. W ciągu ostatnich trzech lat ministerjum spełnia życzenia Dumy, lecz daleko mu jeszcze do doskonałości. Rosja buduje statki drożej i wolniej od innych krajów. Brak jej dobrze przygotowanych warsztatów. Ministerjum nie dość energicznie walczy z syndykatami, które utrudniają budowę. Również nie dość szybko przygotowywany jest personel, należy się obawiać, że zabraknie oficerów, gdy będą już nowe statki.

Budajew w imieniu soc. demokratów protestuje przeciwko traceniu funduszy ludu na armję i flotę.

Etat uchwalono z formułami komisji budżetowej i wojenno-morskiej.

Szyngarew referował etat

kontrolli państwowej.

dowodząc przytem, że kontrola nie może być organem rządu i zależała od Rady ministrów. Obecna działalność kontroli nie jest zadawalającą. Składane Dumie sprawozdania nie zawierają danych o wykrytych przez kontrolę nadużyciach. Komisja budżetowa proponuje formułę przejściową, uznającą za konieczne: utworzenie niezależnej kontroli państwowej, z samodzielnym kontrolerem państw, na czele, nie należącym do Rady ministrów, wprowadzenia zasady nieusuwalności wyższych urzędników kontroli, składania ich biorąc pod uwagę rewizyjny, zarówno materiału rewizyjny, zadanego przez kontrolę, jak i wniosków, rozciągnięciu kontroli na wszystkie instytucje państwowe, wreszcie zdania w czasie jaknajkrótszym sprawy z wyników prac tymczasowej komisji rewizyjnej w kwestji wydatków, związanych z wojną rosyjsko-japońską.

Zabierali głos pomocnik kontrolera i Godniew, który zgłosił życzenie, by wzmocniono kontrolę nad kolejami prywatnymi.

Etat uchwalono z formułami komisji budżetowej i Godniewa.

Ratkowicz referował etat systemu kredytu państwowego

w sumie 402,759,752 rb., podkreślając, że kredyt państwowy Rosji zagranicą cieszy się doskonałą opinią i stoi bardzo wysoko.

Etat uchwalono w powyższej sumie.

W końcu uchwalono etat

nadzwyczajnych wydatków

ministerjum komunikacji, ministerjum handlu w sumie 18 mil. rb., na budowę nowych i ulepszenie dawnych portów oraz ministerjum wojny.

Aleksiejenko, jako prezes komisji budżetowej, odczytując etat

dochodów na r. 1913,

zaznacza, że podczas obrad nad preliminarzem wyjaśniły się nowe dane, znieuwalające do poczynienia w sumach dochodu pewnych poprawek, powiększających cyfrę pierwotną na sumę 17,261,000 rb., w tem 16,960,000 rb. z oczekiwaną, wbrew pierwotnym obliczeniom, przewyżki konsumpcji wódki. Etat dochodów przyjęto w sumie 3,250,559,006 rb.

Przyjęto również formułę Polowcow II o konieczności przyspieszenia rewizji systemu podatkowego, w celu zwolnienia przedmiotów koniecznej potrzeby od podatków i oia.

Podczas referowania projektu budżetu państwowego na r. 1913

Aleksiejenko nadmieniał, że rozchody zwyczajne podwyższone zostały na 10,493,843 rb. przez komisję budżetową, a później o 12,491,469 rb. przez Dumę; w cyfrze tej powiększono o 6 milionów wydatki na budownictwo szkolne i o 3 miliony eksploatację kolei żelaznych.

Budżet państwowy zamknięto w sumie ogólnej 3,250,559,006 rb., z przewyżką dochodów w sumie 19,831,666 rb., którą to sumę komisja budżetowa proponuje użyć na polepszenie porządków kolejowych.

Obrady nad budżetem na rok 1913 na tem zakończono. Trwały one 26 dni.

Zgłoszono nagłą interpelację soc. dem. o interwencji władz administracyjnych w sprawie spokojnego bezrobocia w Człaturach.

Czechidze popiera nagłość, która została przez Dumę odrzucona.

Na posiedzeniu wieczornym pod przewodnictwem Lwowa, obradowano w dalszym ciągu nad artykułami projektu do prawa o

samorządzie miejskim w Królestwie Polskim.

Malinowski, mówiąc o stanie zdrowotności miast polskich, przekazuje na cytaty zaczerpnięte z prasy polskiej, uważającej omawiany projekt za uprzywilejowanie rośjan, poniżenie polaków i przemianę żydów w obywateli 3-go rzędu. Mówca znajduje, że Kolo znów jest gotowe, jak powiedział Kierenski. Przewodniczący odbiera mowę prawo dalszego przemawiania.

Frydman mniema, że ekonomizny rozwój miast w Polsce przypisać w znacznej mierze należy żydom. Obecnie sprawa samorządu oddaje się wyłącznie w ręce polskiej burżuazji. Powiększenie cenzusów obywateli nie tylko żydów, lecz niższych urzędników rośjan.

Harusewicz zaznacza, że kadeci popychają Kolo na drogę politycznego ascetyzmu. Polacy nie upowalniali kadetów do roli nauczycieli w sprawach Polski i narodu polskiego. Gdy debatowano nad wprowadzeniem ziemstwa w gub. oroburskiej, astrachańskiej i stawropolskiej, kadeci popierali te projekty, a gdy im czynili wyrzuty soc. dem., to kadeci odpowiedzieli, że w każdym razie to będzie krok naprzód dla ludności pozbawionej samorządu (Głosy „brawo!” i okłaski w centrum i na prawicy). To dowodzi, że rady kadetów nie odznaczają się zasadniczą czystością w stosunku do sprawy. Wobec takich nieproszonej rad nie można zachować się bez podejrzliwości. O ile przemówienie Rodiczewa było wezwaniem do parlamentarnego rozdziału, to polacy na to odpowiadają: „miłość była bez uciechy, rozkładka będzie bez smutku”. (Długie okłaski centrum i prawicy).

Bomaz wykazuje, że w Łodzi na 108 głosujących będzie tylko 12 ży-

dów i to w chwili ostrego bojkotu żydów w Królestwie. Mówca protestuje przeciwko ograniczeniu praw żydowskich.

Januszkiewicz, odpowiadając posłowi Harusewiczowi, oświadcza, że polacy w Polsce uważają się za broniących siebie, a na Litwie napadają na ludność miejscową. Nie można lekceważyć 4 milionów żydów. Kultura polskich miast, stworzona przez żydów, teraz dąży do zniszczenia.

Jagiedla stwierdza, że robotnicy będą zupełnie odsunięci od spraw samorządu.

Rodiczew dodaje, że ciągle oczekiwali od polaków oświadczenia, że ograniczenie praw zależne od wyznania, jest niesprawiedliwością. Nikt polakom rad nie udzielał, wezwanie do poszanowania praw ludzkich nie jest udzielaniem rady.

Szyngarew twierdzi, że kadeci nie mogą się zgodzić na to, iż w Polsce niema nikogo więcej oprócz polaków, więc nie mogą dla pięknych słów tych ostatnich robić ofiary z uszczerbkiem innym.

Beningsen charakteryzuje postępowanie opozycji w Dumie. W 3 Dumie opozycja proponowała odrzucić projekt o sądach miejscowych, a w tym roku występuje z pretensjami, że prawo to rozciągnięto nie na całą Rosję. Za parę lat, być może, kadeci będą sobie przypisywali przeprowadzenie omawianego projektu, przeciwko któremu dziś powstają.

Dalszego ciągu przemówień nie otrzymaliśmy, natomiast nadeszło zawiadomienie telegraficzne, że:

Wielkością 145 przeciwko 45 gł. w całości uchwalono, w redakcji komisji, projekt do prawa o reorganizacji zarządu miejskiego w guberniach Królestwa Polskiego.

Wycieczka do Kronsztadu. Prezes Dumy Rodzianko i posłowie jechali do Kronsztadu na poświęcenie sokoła marynarki. Gdy wszyscy ministrowie jechali na jacht „Nawa” razem z posłami, Kokowcow jechał osobno na jacht „Roksana”. Tłumaczone to jest niechęcią Kokowcowa spotkaniu się z posłami. W drodze w sposób żartobliwy omawiano zatarg powstały z powodu mowy Markowa II. Ministrowie zarzucali Rodziankę, że wniósł na porządek dzienny sprawę wykupu kolei Moskiewsko - Kazańskiej, wiedząc, iż wydany został ukaz Najwyższy, odrzucający wykup kolei do 1930 r. Rodzianko odpowiadał, że Najwyższe rozporządzenie nie zostało opublikowane, do tychczas, dlatego oficjalnie nic o tem nie wie.

Grupa duchowna. Posłowie duchowni wobec zatargu frakcji prawicy z ministrem Kokowcem wysłali delegację do Sablera w sprawie utworzenia samodzielnego grupy duchownej.

Zmniejszenie liczby świąt. Październikowcy wnoszą wniosek ustawodawczy zmniejszenia liczby dni nieurzędowych i wolnych od nauki szkolnej. Do dni nieurzędowych należałoby być tylko niedziele, święta najbardziej obchodzone przez Cerkiew i dni galowe, związane z Najjaśniejszym Panem i jego Rodziną.

Sprawa Kierenskiego. Pełnomocnicy p. Kierenskiego podali do wiadomości publicznej protokół posiedzenia pełnomocników p. Raczkowskiego i Kierenskiego, opatrzonego listem w którym wskazywał, że rokowania nie daly żadnego wyniku.

Protokół są dwa. Podpisane są one przez pp. Karpiszkowa, Meysztowicza, jego zastępcę hr. Olizara, Nikrasowa i ks. Gelowani.

Pierwszy protokół zawiera tok obrad z dnia 7 (20) b. m. w mieszkaniu p. Meysztowicza. Wyłożono w nim przyczyny zajścia, wyzwaną na pojedynk, skonstatowano odrzucenie propozycji o sędzie honorowym z jednej strony i tekstu deklaracji posła Kierenskiego z drugiej strony.

Protokół Nr. 2 z dnia 8 (21) czerwca zawiera tok obrad odbytych w mieszkaniu hr. Olizara. Pełnomocnicy posła Kierenskiego zwrócili uwagę na wywiad z posłem Dymasz, umieszczony w „Now. Wr.” i konstatację, że posel Dymasz głosił za gilotyną. Zapropowaliby powtórnie, aby wyzwanie na pojedynk zostało cofnięte, zaś p. Kierenski złożył deklarację z trybuny, albo przesłał list prezesowi Kola, w którym by oświadczył, iż po mowie posła Harusewicza uważa swe oskarżenia przeciwko Kolu polskiemu za niezasadne.

Pełnomocnicy p. Raczkowskiego te propozycje odrzucili, uważając, iż p. Kierenski winien cofnąć swe słowa i przeprosić bez wszelkich zastrzeżeń i powołać się na mowę posła Harusewicza.

OPUŚCIŁ PRASĘ

Tom I-zy

Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi

przez Henryka Mościckiego, zawierający okres od 1772 do 1800 roku, z 165 ilustracjami w tekście, 2 barwnymi tablicami i mapą trzech rozbiorów Polski.

Cena rb. 5 kop 50, z przesyłką rb. 6.

Do nabywa w administracji „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi” w Wilnie, prospekt S-40 Jerski 23, oraz w wszystkich kolegiarniach

NADESLANE

Pensjonat Tomaszewskiej,

Kraków, Krupnicza 14, i p. Komfort nowoczesny. Pokoje dla przejeżdżających. 3947

Sytuacja międzynarodowa.

Noty serbskie.

Ogłoszone resume pierwszej noty serbskiej, przesłanej rządowi bułgarskiemu, brzmi jak następuje: Niektóre punkty umowy serbsko-bułgarskiej uległy w czasie wojny z Turcją takiej zmianie, że wywołało to wątpliwości co do mocy obowiązującej tej umowy, że umowa ta została w mocy swej zachwiana przez jej zastosowanie i okoliczności zewnętrzne. Prawa Serbji tem są większe, im sprzymierzeńcy otrzymali więcej niż było przewidziane umową. W nowej sytuacji Bułgaria otrzymuje całe przyznane jej w umowie terytorjum, tymczasem Serbja traci część swego bezspornego terytorjum, leżącą na zachód od Szardagu na wybrzeżu Adriatyku. O prócz tego czas i wielkie mocarstwa pozwoliły Bułgarii otrzymać wschód Tracji z Adrianopolem. Pomimo bezsporności przewidzianej umową, mocarstwa odbierają Serbji najważniejszą część terytorjum bezspornego na korzyść Albanji. Nowa zasada condominiumu sprzymierzeńców winna być oparta na wzajemnem porozumieniu. Serbja winna otrzymać plus dodatek do tego terytorjum, które wyznaczono jej w umowie. Dodatek ten winien być kompensacją za niewykonanie przez Bułgarię a przewidzianą umową zobowiązania i za poniesione na korzyść Bułgarii ofiary, do których umowa Serbji nie zobowiązywała i za terytorja, otrzymane przez Bułgarię na wschodzie i wreszcie za stracone przez Serbję terytorja na zachodzie oraz za utracenie wybrzeża Adriatyku. Serbja i Bułgaria zobowiązały się do wystawienia po 100 tysięcy bagietów na Wardarskim teatrze wojny. Zobowiązanie to nie dotyczyło innego teatru wojny. Wskutek porozumienia w wigilję wybuchu wojny, sztab bułgarski umiał wykreślić się od operacji w dolinie Wardaru, a jednak armja serbska brała udział w dolinie Maricy i w Macedonii, choć Serbja nie była zobowiązana do tego, a Bułgaria obowiązana była dać posiłki w dolinie Wardaru. Bułgaria dała pomoc tylko jednej dywizji, co podcięło za sobą wiele ofiar ze strony serbskiej. Serbja przecież dawała posiłki pod Adrianopolem i jej artylerja obciążała przyczyniła się do zdobycia tej fortecy. Podczas drugiego zawieszenia broni cel wojny był już osiągnięty i należało zaprzestać wojny, tymczasem pokój nie został zawarty, bo Bułgaria żądała Adrianopola i Tracji. W dalszym ciągu wojny Serbja wcale nie była zainteresowana, a jednak ponosiła ofiary w imię zasady wzajemnego popierania się. Serbja za to ma przecież prawo do pewnych kompensat. Wobec tych danych Serbja ma prawo do pewnego udziału w podziale zdobytych terytorjów i nie może pozwolić, aby jej granice po wojnie stały się węższe niż przed wojną.

Druga nota serbska wystosowana była przeciwko skoncentrowaniu armji bułgarskiej na granicy serbskiej, co zagraża możliwości pokojowego zlikwidowania wojny tureckiej. Ta okoliczność, że czerpiem premjerom bałkańskim nie udało się odbyć wspólnej konferencji, oraz napady patrolów bułgarskich na awangardy serbskie, wywołały niezwykle podrażnienie. Serbja, pragnąc wyzyskać wszystkie środki pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu i spodziewając się, iż koncentracja wojsk bułgarskich będzie wstrzymywana, proponuje wzajemne zmniejszenie liczebności armji do jednej czwartej.

Sytuacja na Bałkanach.

Obecnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bułgaria, popierana zupełnie jawnie przez Niemcy i Austro-Węgry, domaga się od Serbji całej Macedonii i grozi na wypadek pozostawienia na owych terytorjach macedońskich garnizonów serbskich, podjęciem kroków wojennych.

Mimo to nie jest rzeczą pewną, czy do wybuchu wojny przyszedzie, jakkolwiek źródła berlińskie utrzymują, że w najbliższych dniach Bułgaria wysła ultimatum pod adresem Serbji, a z początkiem przyszłego tygodnia rozpocznie kroki wojenne. Ważna rola bowiem w całym tym sporze przypada teraz Rumunji.

Rumunia w sprawie sporu serbsko-bułgarskiego nie idzie za wskazówkami Wiednia i Berlina, lecz prowadzi własną politykę. Król Karol jest niewątpliwie zwolennikiem Niemiec i Austro-Węgier, ale równocześnie dba on i o własną popularność i o przyszłość swojej dynastji. Przyszłość tej dynastji zaś byłaby narażoną na bardzo poważne niebezpieczeństwo, gdyby Bułgaria, wdawszy obecnie wojnę Serbji, odniosła wielkie zwycięstwo nad Grecją i Serbją. Takie państwo bułgarskie, które miałyby w ręku Saloniki na południowym zachodzie i całą Macedonię na północnym zachodzie, takie państwo wyrósłoby na bardzo niebezpieczną dla Rumunji potęgę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że za lat kilkanaście nowa Bułgaria, wzmocniona się na silach zdobytych terytorjów, pod pierwszym lepszym pozorem rozpocznie wojnę z Rumunją. Wtedy, dzięki przewadze liczebnej, odebrałaby Rumunji Sylistriję i także Dobrudżę. Wszelkie odwoływanie się Rumunji o pomoc do państw europejskich nie

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Nie pozwolono na zjazd stowarzyszeń spożywczych z gub. wileńskiej (wiad. bież.).

Antypolskie projekty nacjonalistów wileńskich (tel.).

Możliwość ustąpienia hr. Gołuchowskiego (tel.).

Bezbrobocie studentów lwowskich zakończyło się (tel.).

Prasa rosyjska omawia możliwość rychłego zniesienia stanów wyjątkowych (inf. i pogl.).

Rada państwa uchwaliła w całości projekt nowego prawa czynszowego (parlament).

Duma wczoraj zakończyła rozprawę budżetową (parlament).

Duma na posiedzeniu wieczornem uchwaliła projekt samorządu miejskiego w Królestwie Polskim (parl.).

W gub. samarskiej spadł śnieg (tel.).

Brudzone przeleciał przez Baltyk z Rowla do Sotokholmu (tel.).

Poincaré przybył do Londynu (tel.).

Orkan w Bułgarii (tel.).

Ogłoszono noty serbskie w sprawie sporu bułgarsko-serbskiego. Bułgarzy rozpoczęli akcję wojenną (synt. międz.).

W Konstancynopolu stracono spiskowców (tel.).

Powstanie arabskie w Trypolitanji (tel.).

W Marokko powstanie krajowców (tel.).

W Ameryce wielki pożar i ofiary (tel.).

Konflikt amerykańsko-japoński zaostriża się (tel.).

odnoszący skutku, ponieważ Bułgaria byłaby na tyle silna, by się zupełnie nie troszczyć o wolę wielkich mocarstw. Dlatego Rumunja musi teraz prowadzić politykę przewidywania i nie może pozwolić Bułgarii na znaczne rozszerzenie granic. Wobec takiego protestu Rumunji i wobec faktu, że Rumunja porzuci neutralność, jest rzeczą więcej niż wątpliwą, czy Bułgaria się odważy na rozpoczęcie kroków wojennych.

Ale Wiedeń życzy sobie niesłychanie tej wojny, ponieważ obecnie sobie, że Serbja poniesie klęskę, dzięki czemu wszelkie niebezpieczeństwo oddziaływania zwycięskiej Serbji na słońca południowych w granicach Austro-Węgier zupełnie zniknie. Najbliższe dni pokaza, czy to przewidy

